Nr 60. Kraków 14 Czerwca — Wtorek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22.
Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1szym Lipca 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** wynosi:

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**		„ **12**
rocznie	„ **20**		„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Lipca lub 31go Sierpnia, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Września** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *M. Weintemberger*, Faubourg St. Denis, 12.

Kraków 13 czerwca.

W ogólnem położeniu europejskiem konferencya londyńska nie tem się nacechowała, że usiłuje załatwić spór duńsko-niemiecki, albowiem pod tym względem uznała ona tylko mniej więcej to co już się stało, potargawszy traktat przez siebie niegdyś ułożony, jak sobie tego zwycięzcy życzyli; lecz najważniejszem dziełem konferencyi będzie to, że się na niej naryso wały stanowiska wszystkich mocarstw europejskich. Zapewne kiedyś jaki *portofoglio* wyświeci tajne układy dyplomatyczne, które dały mocarstwom niemieckim rękojmię, iż mogą zezwolić na zwołanie konferencyi bez narażenia się na stratę korzyści orężem osiągniętych. Niewątpliwie wiedziano w Berlinie i Wiedniu, iż gabinet angielski nie stanie w obronie Danii; wiedziano, iż Francya w imie narodowości zezwoli na oderwanie księstw od Danii, że Rosya zbyt wiele winna państwom sąsiednim wdzięczności, by im w sprawie duńskiej nie przynieść w ofierze przyjacielskich usług; wreszcie wiedziano, że antagonizm Anglii i Francyi nie pozwoli im zbliżyć się do siebie w sprawie, w której interesa ich nie zostają z sobą w zupełnej tożsamości. Skutek pokazuje, że konferencya miała jedynie na celu ulegalizować wypadek wojny, ale nie załatwić spór, do którego ta dała powód.

Stanowisko każdego z mocarstw dość wybitnie wyszło na jaw w ciągu tych narad londyńskich: pokojowość bezwzględna Anglii; idea napoleońska zmartwiała w biernej doktrynie; Prus przedsiębiorczość zawczasu już zapowiadana w reformie militarnej; Austryi zamysły zjednania sobie w Niemczech sympatyi; Rosyi wyczekiwanie, aby użyć sprawy wytoczonej za środek do zbliżenia się ku dawnym zobczałym nieco przyjaciołom niosąc im dar z niekosztownej ofiary. Konferencya londyńska posłużyła zresztą Francyi do upokorzenia Anglii; tej zaś nawzajem do skrzyżowania planów kongresowych Cesarza Napoleona; Rosyi, aby dalekie prawa swojego dworu do księstw zbliżyć jeszcze o jeden krok więcej, aniżeli w protokóle warszawskim z r. 1850. Szczególniej też konferencya londyńska wykazała jak na dłoni, że między Francyą i Anglią leży przepaść zasad i interesów, której niezdołała zapełnić obawa wzrostu przewagi Niemiec. Kwestya polska rozerwała dawne wspólne obu państw zachodnich cele, a kwestya duńska nie spoiła starganych związków.

Zaraz też objawia się rezultat tego zobczenia wzajemnego między państwami zachodniemi. Oto trzej monarchowie dawnego świętego przymierza mają odbyć kongres, jakiego zwołanie niepowiodło się Napoleonowi. Nie będzie to kongres powszechny, lecz wyłączny, zapowiadający Europie, że znów Rosya, Austrya i Prusy biorą w swoje ręce władztwo spraw publicznych. Sprawa duńska zbliżywszy Austryę do Prus, utorowała zbliżenie się jej także z Rosyą.

Oświadczenie świeże gabinetu petersburskiego, iż praw swoich do Holsztynu odstępuje na rzecz Oldenburga, by sprawa Księstw stała się wyłącznie niemiecką, jest niejako podarkiem tej odnowionej przyjaźni, tem łatwiejszym, że w istocie rzeczy ma on owszem posłużyć do uznania praw Rosyi tak odległych, że cały dom Augustenburgów i cały Glücksburgów odłączał Gottorpów od Holsztynu. Traktat z r. 1852 uchylił prawa pierwszych, a przeto zbliżył prawa linii gottorpskiej; konferencya londyńska odsuwając Glücksburgów od Księstw, zbliża bardziej jeszcze prawa Gottorpów; jeżeliby jednak Rosya chciała ich użyć dla siebie, obróciłaby przeciw sobie całe Niemcy. Odstępuje ich zatem dom gottorpski ostatniej gałęzi oldenburgskiej, której książęta już dziś są nie tylko licznemi węzłami pokrewieństwa, ale nadto niemal wasalstwem rosyjskiem, militarnemi i urzędniczemi posadami w Rosyi zupełnie od polityki rosyjskiej zależnymi. Nie pyta zresztą o to Rosya, czy Augustenburgi i Glücksburgi mogą być zupełnie usunięci, bo i dla czegóż miałaby się pytać, gdy traktat londyński a teraz konferencya jednych i drugich usunęły? lecz niesie jakoby w darze Niemcom ofiarę z domniemanych praw swoich na rzecz innego panującego domu niemieckiego, który jej polityki będzie narzędziem i sługą.

Zjazd monarchów w Kissingen i Karlsbadzie nie sprawy jednak duńskiej wyłącznie tyczyć się może. Czy ma on zaś urządzić stosunki ich wzajemne odnośnie do krajów polskich przez nich posiadanych, czy nakreślić nadal polityczny program w obec Francyi, czy sprawy wschodnie wziąść pod swój wyłączny areopag, z kompensatą choćby na północy dla Prus, czy niejaką zaprowadzić jednostajność w widokach wewnętrznej polityki, jak to dawne zjazdy w Teplicach, Karlsbadzie, Münchengraetz miały na celu, — wszystko to wchodzi w sferę domysłów, i nie może już dziś służyć do naznaczenia ogólnej sytuacyi. Ale że zjazd ten wypłynął z zrozumienia stanowiska obu państw zachodnich i należytego ocenienia polityki Francyi i Anglii, że jest bezpośrednim owocem rozdwojenia ich, naprzód w sprawie polskiej, a następnie w duńskiej, to niewątpliwą jest rzeczą.

W *Dzienniku Powszechnym* z 8go b. m. znajdujemy uwagi o artykule naszym z 25go maja w przedmiocie ukazów, na które winniśmy kilka słów odpowiedzi. Gdy atoli *Dziennik* czyli jego „krakowski korespondent“ skarży się, że go nie powtarzamy w całości, kiedy on nieraz i to „przydłuższe“ — jak nazywa — ustępy z *Czasu* cytuje, przeto zamieszczamy cały „przydłuższy“ ustęp jego, tyczący się rzeczonego powyżej artykułu:

Czas jest zakłopotany pochwałami, jakie mu udzieliłem w jednym z poprzednich listów, za jego artykuły o ukazach z 2go marca. Pochwały te były z mej strony zupełnie szczere i nie byłem wiedziony żadnemi stronniczemi względami. Chciałem tylko, wskazując postawę przyjętą przez niego względem prawa wyswobadzającego włościan, przedstawić, jak prawo to odpowiadało wymaganiom czasu, ponieważ sam *Czas* radził właścicielom przyjąć je szczerze. Powtórzyłem po nim te rady, w przekonaniu, że wszyscy mogli tylko zyskać na tem i rząd i właściciele, i nadewszystko kraj, który przez to przystąpienie zostałby wyprowadzony ze złych interesów, w jakich pozostaje pogrążony, pomimo rozproszenia i prawie zupełnego zniszczenia sił powstańczych. Jakkolwiek mały zostawiono udział właścicielom w reorganizacyi wiejskiej, wszelako nie mogą oni pozostać obcymi działaniom przez nią spowodowanym, i mają w niej rolę przymusową, wskazaną przez naturę rzeczy, a udział ten, od którego gdyby nawet chcieli nie mogliby się uwolnić, wyłącza wszelki inny udział w działaniach przeciwnych. Interesa, o które chodzi, zbyt są żywotne dla nich samych i dla kraju, aby przeciwko nim spiskowali, usiłując zniweczyć z jednej strony to, do czego przymusowo przyłożyli rękę z drugiej strony. Jest tu zatem pole, na którem musi nastąpić zbliżenie. Tak zwany rząd narodowy mimowolnie oddał wielką przysługę rządowi prawemu, wywołując bardziej radykalne załatwienie kwestyi włościańskiej, niż to, jakie było przygotowane za zarządu margrabiego Wielopolskiego. Choćby to miało niepodobać się *Czasowi*, powtórzę, iż ukazy z 2go marca nie były ułożone w duchu zemsty. W takim razie, każdy środek uprzedzający lub represyjny byłby czynem zemsty, a prawo nie mści się, tylko reguluje i karze. To wyrażenie, zemsta prawa, słusznie jest odrzucone przez duch nowożytny; przyszło ono do nas wraz z zabytkami średniowiecznemi i odrzucono je wraz z rzeczami, które przestarzały się i upadły. *Czas* powinien był zostawić je w pokoju. Ale jakże się dziwić, że *Czas*, organ starego stronnictwa szlachty, zgadza swą mowę z podobnemi pojęciami, stanowiącemi życie tego stronnictwa.

Czas nie był i nie jest zakłopotany pochwałami korespondenta *Dziennika*, a najlepszy tego dowód w tem, że je powtarza. Kłopotu nie sprawia nigdy to, co z góry przewidziane, a byliśmy przygotowani na to, że nas *Dziennik* pochwali: chociaż zdawało nam się, iż rady nasze co do chętnego przyjęcia ukazów przez właścicieli większych w Królestwie Polskiem i wzięcia udziału w ich wykonaniu, w innym celu i zamiarze polecał korespondent krakowski *Dziennika*. Tem lepiej, jeżeli jak zaręcza, pochwały jego były „szczere“, i „nie był w nich wiedziony żadnemi stronniczemi względami“. Tem więcej żałować musimy, że w wykonaniu nie usłuchano go dotąd. Mówią atoli o zmianach w instrukcyach Komisyj. Czekamy.

Niepodoba się *Czasowi*, mówi korespondent, zaprzeczenie „iż ukazy z 2go marca ułożone są w duchu zemsty.“ Zdaje nam się atoli, żeśmy tego dowiedli. Dawniej utrzymywał *Dziennik*, że rząd regularny nie może wydawać ustaw w duchu zemsty, że to tylko czyni rząd rewolucyjny. Odparliśmy to twierdzenie w artykule z 25go maja, dowodem, że rząd absolutny i rewolucyjny zarówno może się takim duchem w ustawodawstwie kierować. Przykłady przez nas tam przywiedzione wystarczyły zdaje się, gdyż korespondent zmienia systemat obrony. „Każdy środek uprzedzający lub re„presyjny — są słowa jego — byłby czynem „zemsty, a prawo nie mści się, tylko regu„luje i karze.“ Naprzód w prawodawstwie trudno używać środków uprzedzających i represyjnych, — jeżeli ustawa w tym duchu jedynie wydana nie ma mieć cechę politycznej a nawet pewnej doniosłości wstecznej. Że prawodawstwo ukazowe jest takim środkiem, że ma wybitną polityczną cechę i wsteczną doniosłość, dość zacytować *Dziennik Powszechny* z 30 maja gdzie czytamy: „przedsięwzięta reforma przyczyni się do zupełnego przecięcia buntu i zaburzeń w kraju.“ To jest rzeczywisty jej cel. Nadto jeszcze, słusznie mówi korespondent, że prawo nie mści się, a przynajmniej „mścić“ się nie powinno; ale mniemamy, że ma ono inne jeszcze zadanie jak „regulować i karać.“ Zadaniem jego jest wymiar sprawiedliwości. „Zemsta prawa“ oburza korespondenta. Zapewne, że wyrazy te nigdy obok siebie stać nie mogą, a przynajmniej niepowinny. Nie zestawiliśmy ich też nigdy, tylkośmy mówili i utrzymujemy, że w prawodawstwie ukazowem duch zemsty przebija. Oburzenie jednak korespondenta pojmuje się z trudnością, gdyż na początku listu, z którego daliśmy ustęp, czytamy: „że siła jest, jedynym sposobem jakim Opatrzność wyraża tu na ziemi swą wolę ludziom.“ Po tej apoteozie siły, domyślać się musimy, że dla niego siła jest najwyższem prawem. Z siłą zaś zemsta wybornie licuje.

„*Czas* jest organem starego stronnictwa szlachty,“ — kończy korespondent. Bronić się nie myślimy wcale, niebiorąc tego ani za pochwałę ani za obelgę, zwłaszcza na stanowisku, jakie zajęliśmy w obec ukazów. Sądzimy, iż każdy przyzna, że staramy się być organem głosu narodowego, obstającego szczerze a bezstronnie za sprawiedliwością i prawem. Lecz korespondent krakowski *Dziennika* ucieka się do środków polemicznych, których nie używamy. Nie uznajemy, ani uznamy kiedykolwiek za argument, rzucenie komu w twarz: „Ty jesteś arystokratą“ — lub też — „Ty jesteś demokratą.“ Zostawiamy ten sposób dyskutowania tym, co innych argumentów nie mają. *Dziennik Powszechny* nie pogardza tym sposobem wojowania. Wszak w numerze z 30 maja korespondent jego poznański woła: „*Czas*, to echo Mierosławskiego“ . . . ! A więc nie organ starej szlachty? . . . Cóż *Dziennik Powszechny* na to? Któż ma słuszność, czy korespondent jego krakowski w liście z 1go czerwca czy korespondent poznański w liście z 23go maja? Czy może i jeden i drugi? Wartoby się zdecydować . . .

KORESPONDENCYA CZASU.

Hamburg 11 czerwca.

T. Po długich sporach, czterotygodniowe obrady konferencyi okazały się niewystarczającemi do sformułowania zasady pewnej, na którejby dalsze rokowania mogły dać pożądany rezultat zakończenia całej sprawy na drodze pokoju. Wszelkie nadzieje dotąd pokładane spełzły na niczem. Pozostała tylko jedyna droga choć krótkiego przedłużenia rozejmu i dalszego obradowania, a ponieważ jak powiadam, była ona jedyną, musiano więc na nią przystać. W ten sposób przybyło jeszcze dwa tygodnie rozejmu, a z nim stronnicy pokoju niezrażeni już doznanym zawodem, nowe żywią nadzieje załatwienia sprawy bez dalszego krwi rozlewu. Nadzieje w tej chwili są więcej usprawiedliwione niż kiedykolwiek dawniej; wiara w ich ziszczenie leży w spełnieniu samego faktu odroczenia kroków nieprzyjacielskich do 26go czerwca.

Powód skłaniający państwa konferujące do przyjęcia duńskiego wniosku co do krótkiego rozejmu, już okazuje wielką chęć zakończenia sporu pokojowo. Gdyby nie ta jedna nadzieja, nie byłyby mocarstwa niemieckie przystały na warunek krótkiego rozejmu nieprzynoszący im żadnych korzyści pod względem materyalnym. Największą bowiem plagą, jaką Dania Niemcom grozi, jest blokada portów, a ztąd utrudnienie handlu morskiego i narażenie okrętów na bezczynność. Groźba ta dla tak rozpowszechnionego handlu, za każdą razą wchodząc w wykonanie, niesie klęski dla Niemiec północnych. Jedynem staraniem mocarstw, zawierając dłuższy rozejm, powinno było być zabezpieczenie się od blokady, a tem samem utorowanie wolnego ruchu flocie handlowej niemieckiej. Każdy to przyzna, że w 14 dniach rozejmu nie można znaleźć najmniejszej ulgi pod wyżej wyrażonym względem. Żaden z okrętów stojących w porcie z ładunkiem lub dopiero ładunek nabierających, nie będzie miał odwagi wypłynąć, mając tylko dwa tygodnie przed sobą do podróży i powrotu. Blokada więc jakby faktycznie istniała i wolny handel Niemiec północnych na wszystkich zagrożony punktach. Nie potrzebujemy się rozpisywać, jak dalece szkodliwy wpływ wywiera przedłużenie obecnego stanu na wewnętrzne stosunki Prus, wolnych miast i innych państw nadbrzeżnych, a przeto tem bardziej jeszcze upatrujemy możliwość rozstrzygnięcia kwestyi w Londynie.

Państwom neutralnym zostawiwszy zabiegi skierowane ku pogodzeniu zwaśnionych, państw neutralnych rzeczą jest wymódz tak u jednej jak u drugiej strony pewne ustępstwa, by przecie dobić owego targu, w którym leży największa ironia nowych zasad, tyle w drugiej połowie dziewiętnastego wieku protegowanych. Zresztą gdyby i na to jeszcze było czasu za mało, toć przecie nowej zasady do pogodzenia się szukać jeszcze można przed trybunałem całej Europy. Linia demarkacyjna jako kwestya europejska, i następstwo tronu jako wewnętrzna sprawa Niemiec, są to główne dwie osie, około których toczyć się będą dalsze obrady.

Prusy na ostatniem posiedzeniu same jedne podały wniosek powszechnego głosowania w Szlezwiku; inne państwa sprzeciwiły im się natychmiast, jedna tylko Francya milczała. Przyszłoby przyklasnąć podobnie nagłemu zwrotowi polityki pruskiej w kierunku uznania zasady narodowości, gdyby wiarę naszą budować można na dowodach w samych Prusach czerpanych, gdybyśmy kroku zrobionego w Londynie nie uważali za spekulacyę zręcznie skierowaną tam, gdzie korzyść własnego interesu tego wymagała.

W czasie pobytu tutaj kontr-admirała Tegethoffa, znaczniejsi kupcy ofiarowali mu srebrny serwis stołowy na pamiątkę bitwy pod Helgoland. Podarunek ten został publicznie wystawiony i można go oglądać za małą opłatę, przeznaczoną na korzyść rannych w tej bitwie.

Dowiadujemy się, iż ks. Oldenburski pospieszył do Kissingen, by się widzieć z Cesarzem Aleksandrem i osobiście podziękować za polityczną grzeczność zrzeczenia się praw do księstw na korzyść domu jego.

Paryż 10 czerwca.

Na wczorajszej konferencyi zgodzono się na przedłużenie zawieszenia broni tylko do d. 26 t. m. Zawiadamiając o tem parlament, lordowie Palmerston i Russel nie dodali, czy Niemcy zgodziły się w zasadzie na propozycyą angielską, oddzielającą Szlezwig po Dannewerke i Szleję z Lauenburgiem, a bez twierdz związkowych i z poradzeniem się ludności. Tutaj sądzą, że to musiało nastąpić mniej więcej wyraźnie, bo inaczej Dania nie byłaby zezwoliła na przedłużenie zawieszenia broni. Zresztą musiano wiedzieć, że pewna część parlamentu zaczęła tracić cierpliwość, i że zamierzała wystąpić z adresem w obronie Danii. Targ musi się skończyć ostatecznie, w dni 15. Jeżeli to nie nastąpi, Dania, nie licząc na Anglią a szukając bądźcobądź poparcia Szwecyi, rzuci się w objęcia skandynawizmu, ze szkodą Anglii, Niemiec a szczególniej Rosyi, jak to widać z artykułów *Gazety moskiewskiej*.

Utrzymuje się zawsze pogłoska, że po skończeniu ze Szlezwikiem, konferencya zajmie się Rumunią. Tutejsze sfery polityczne zapewniają, że tego chce sam sułtan, nie dla pokazania swej bezstronności, jak mówi *M. Post*, lecz dla utwierdzenia na drodze europejskiej nienaruszalności Rumunii pod bokiem Rosyi. W chwili w której piszę, ks. Kuza jest już w Stambule. P. Tilloz, konsul francuzki w Bukareszcie, spodziewany tu jest w końcu tygodnia.

Przez kilka dni Paryż był w przekonaniu, że konferencya londyńska nie dojdzie, i że wybuchnie wojna. Mówiono o powrocie do Paryża lorda Cowley, który bawi dotąd w Londynie, i przyjeździe lorda Granville, który miał starać się, gdyby to było można, o ułożenie z Francyą wspólnej linii postępowania. Przedłużenie zawieszenia broni uciszyło trochę umysły, ale ich jednak nie uspokoiło. Zachodzi zawsze kwestya czy sprawa szlezwicka zostanie ułożoną za dni 15, i czy dalsze konferencye potrafią załatwić sprawy inne a nagłe. Cesarz musi się uginać, ale nie zapomina o żadnej sprawie, nie spuszczając z uwagi, że jeżeli mści się dziś na Anglii w sprawie szlezwickiej, czyni to za opuszczenie innej sprawy, opuszczenie wyraźnie zdradzieckie.

Monitor wieczorny umieścił wyjątek z jednego dziennika o więzieniach moskiewskich, które zapełniają transportowani rodacy. *Monitor ranny* nie powtórzył tego artykułu. Ostatni tylko jest właściwie urzędowym. Teraz lat dwa, *Monitor* podawał wiadomości o Polsce osobno i nie pod rubryką Rosyi. Zmienił to później na reklamacye gabinetu petersburskiego. Później dużo pisał pod tą rubryką i dobrze, a dziś milczy. Widać, że dzisiejsze, zapewnie chwilowe, milczenie uważa za polityczne tak w interesie Cesarza jak Polski. Pogłoski o projektowanem widzeniu się Napoleona III z Aleksandrem II czy to w Holandyi czy w Sztudgardzie i powrocie do Petersburga ks. Montebello, pogłoski szerzone przez pisarzów rosyjskich, nie muszą mieć podstawy. Sfery polityczne nic o tem pewnego nie wiedzą. W chwili obecnej to jest tylko wiadomem, że Francya nie ma ambasadora w Petersburgu a Rosya w Rzymie.

Powstanie arabskie jest smutnem dla dobra Europy, bo zajmuje armię francuzką i utrzymuje poróżnienie między dwoma zachodniemi państwami. Poróżnienie to jest żywe w Tunis. Z jednej strony stoi tam Anglia i Turcya, opiekująca się jeżeli nie Bejem to jego Kasnadarem, a z drugiej Francya i Włochy. Zaślepiony Bej nie chce uwierzyć w przedajność i chciwość swego Kasnadara, głównego sprawcy powstania. Powstanie w Tunis staje się coraz ogólniejszem i grozi cudzoziemcom zamieszkującym miasto. Stanie się zapewnie, że floty francuzka i włoska wylądują swe wojsko i że nie dadzą tego uczynić flocie tureckiej. Francya musi bronić swej przewagi w Tunis dla bezpieczeństwa Algeryi i przyszłości kanału Suezkiego. W Algeryi nie idzie Francyi tak dobrze, jak sądzono. Posyłane tam są jeszcze nowe pułki, bo Cesarz życzy sobie skończyć prędko w tej stronie. Szczęśliwem jest, że prowincya konstantynowska, granicząca z Tunis, jest spokojną, i że Marok nie podaje ręki powstaniu. W Maroku Francya idzie z Hiszpanią, równie interesowaną jak sama.

Dawne sfery ultra-pokojowe powtarzają jeszcze: coby się dziś z nami stało, gdybyśmy byli podjęli wojnę kontynentalną? Sfery te jednak znają potęgę Francyi i widzą, z jakim pośpiechem Rosya z poróżnienia zachodu korzysta. Wojny kontynentalnej zachód nie uniknie. Od r. 1850, Napoleon III dawał Europie inicyatywę postępu, ale postęp ten nagle się zatrzymał, z winy Anglii, a zatrzymać się nie może bez szkody Francyi i sławy Cesarza.

Wyszedł atlas polityczny Europy przedstawiający zmianę granic od r. 1815 do 1864.

Sfery rządowe czekają z upragnieniem wiadomości o wylądowaniu Maksymiliana Igo w Meksyku i pierwszych krokach jego panowania. Napoleon III mało ceni lekkomyślną ludność meksykańską, ale pokłada ufność w Maksymilianie Iym; ma sądzić, iż w końcu roku sprawa meksykańska stanie się dla Francyi niemal skończoną. Wraca w licznych oddziałach wojsko francuzkie z Meksyku, i pomimo złowrogich wiadomości o żółtej febrze, wraca w dobrym stanie zdrowiu. Jak dotąd, Francya nie ponowiła Anglii propozycyi pośrednictwa w Ameryce. Wojna amerykańska toczy się dalej i tylko wzajemne wycieńczenie koniec jej zapewne położy. Zajęło tu wyrażenie w parlamencie lorda Russella o rekrutowaniu Irlandczyków przez federalistów. Lord John nie pogroził wprawdzie wojną, ale rzekł, że podobne postępowanie sprowadza często wojnę. Anglia chce zachować swą władzę nad ludnością irlandzką, której może potrzebować w razie wojny europejskiej. Wiadomo, że właściwa ludność angielska nie lubi życia wojskowego.

Wczoraj pochowano z okazałością wojskową, w grobach kościoła Inwalidów, ciało marszałka Pelissiera, zwycięzcy Sebastopola. tegoż samego dnia ścięto doktora de la Pommerais. Cesarz otoczył się wszystkiemi dokumentami procesu, zasiągnął nawet zdania adwokata, ale ostatecznie podpisał na śmierć zbrodniarza. Opinia go pochwaliła. We Francyi tylko zabójstwo popełnione dla pieniężnego zysku, jest karane śmiercią. Decyduje o tem monarcha w radzie ministrów.

Od zamknięcia Izb i wyjazdu dworu do Fontainebleau, rząd stara się, aby polityka była traktowaną cicho. O wiadomości jest bardzo trudno. Cesarz lubi, aby polityka spoczywała w lecie, choćby pozornie. W tych dniach p. Drouyn de Lhuys udał się parę razy do Cesarza. Tylko goście poufni są zaproszeni do Fontainebleau. Książę Morny jest z rodziną u hrabiego Flahaut w Londynie. Cesarz ma przybyć jutro do Paryża na radę ministrów.

Bukareszt 6 czerwca.

(A. O.) We czwartek dnia 2 czerwca (21 maja r. b.) odbyła się tu podwójna uroczystość dworska. Obchodzono imieniny Księżny, której na imię Helena i doręczono Księciu po solennem Te Deum w metropolii plebiscyt ludu rumuńskiego. Komisya złożona pod przewodnictwem metropolity z najwyższych dygnitarzów i urzędników państwa zajmowała się przez trzy dni t. j. dnia 30, 31 maja i 1 czerwca rewizyą rejestrów oryginalnych, legalizowanych przez sądy powiatowe i obejmujących nazwiska wszystkich Rumunów, którzy brali udział w głosowaniu, włącznie z duchowieństwem i armią. W całej tedy Rumunii znalazło się 754,148 osób mających prawo głosowania, to jest takich, którzy są w wieku najmniej lat 25 i płacą rocznie po 48 piastrów (blisko 8 rubli sr.) podatku. Z tych głosowało 682,621 za nowemi reformami, 1307 przeciw, a 70,220 wstrzymało się od głosowania. Jest to rezultat bardzo świetny, lecz świadczy ów zarazem o zupełnym braku cywilnej odwagi, albowiem z tych 70,220, którzy się wstrzymali od głosowania, jest przynajmniej 50,000 przeciwnych Księciu, nie śmieli jednak wystąpić otwarcie przeciw niemu.

We czwartek już od godziny 6ej z rana było całe miasto w ruchu, a 21 wystrzałów z dział oznajmiło o godz. 10ej, że Książę udaje się do me-

tropolii. Wojsko liniowe tworzyło szpaler od pałacu aż do kościoła, a kawalerya i artylerya stały na placu zwanym Constantin-Voda. Książę jechał konno wśród licznego i bardzo świetnego sztabu, i witany był wszędzie przez zebrane tłumy ludności okrzykami „niech żyje Kuza!“ U wnijścia do świątyni przepełnionej urzędnikami wszystkich gałęzi administracyi i sądownictwa przyjmował Księcia metropolita Nifon na czele całego duchowieństwa. Na kilka minut przed przyjazdem Kuzy, stojąc tuż przy drzwiach obok urzędnika od telegrafu rodaka naszego, byłem świadkiem, jak komisarz policyi gniewał się na księdza, który właśnie wszedł do kościoła. Rodak mój wytłumaczył mi tę scenę tem, że komisarz łaje ostatniemi słowy popa, dla czego tak późno przyszedł i nagania go natychmiast przed ołtarz. Zgromiony ksiądz nie rzekłszy ani słowa pospieszył z największą pokorą ku ołtarzowi. Możecie sobie wyobrazić, jak przykre wrażenie zrobiła ta scena na cudzoziemcach katolickich a szczególnie na nas Polakach, którzy tak wysokim szacunkiem przejęci jesteśmy ku duchowieństwu naszemu. Ale bo też i duchowieństwo tutejsze stoi na najniższym stopniu oświaty i pod żadnym względem nie umie zjednać sobie powagi. To też krajowcy obecni tej scenie spoglądali na nią, jako na rzecz zwyczajną i drwili słowami i gestami z upokorzonego księdza. Możecie nareszcie wziąść z tego miarę o oświacie i religijności ludu, który takich ma dusz swoich starowników, a że takimi są, z bardzo małemi wyjątkami, prawie wszyscy tutejsi księża syzmatyccy od najwyższego do najniższego, żadnej nie ulega wątpliwości. Lecz wróćmy do uroczystości.

Po odśpiewaniu Te Deum powrócił Książę do pałacu, a w pół godziny potem udali się tam członkowie komisyi w powozach książęcych pod eskortą ułanów, wśród huku dział, muzyki wojskowej i odgłosu dzwonów. Książę przyjął komisarzy w sali tronowej otoczony ministrami. Metropolita *in pontificalibus* z pastorałem w ręku doręczył Księciu protokół komisyi, potem przemówił do niego (Mowę tę podajemy poniżej *Red. Cz.*).

P. Bazyli Sturdza, pierwszy prezes trybunału kasacyjnego odczytał potem protokół komisyi, miał także przemowy do księcia w imieniu trybunału, którego jest szefem; po nim przemawiali z kolei szefowie rozmaitych gałęzi administracyi, a książę każdemu stósownie odpowiedział.

Nareszcie ks. przerwał te oficyalne przemowy powstał z tronu i odezwał się temi słowy: „Dość już moi panowie tej mowy oficyalnej. Ja teraz przemówię do was od serca po prostu jako Rumun. Niech żyje Rumunia! Równie jak przodkowie moi przelewali krew swoją za ojczyznę, tak i ja przysięgam ludowi rumuńskiemu, który wy tu wszyscy przedstawiacie, że poświęcę życie moje urzeczywistnieniu życzeń narodu, zawartych w tym plebiscycie!“

Słowa te powitane okrzykami. Lud zgromadzony po korytarzach i naokoło pałacu wtórował tym objawom.

Wieczorem odbył się festyn ludowy w tutejszym ogrodzie publicznym zwanym „Cismegiu“, który zajaśniał milionami świateł. Również wszystkie gmachy i place publiczne były świetnie oświetlone i stosownemi transparentami przyozdobione. W teatrze rumuńskim było przedstawienie, a gdy się książę w loży swojej pokazał zagrzmiała sala okrzykami: „Niech żyje zbawca Rumunii! Niech żyje oswobodziciel ludu! Niech żyje wielki Rumun!“ a orkiestra odegrała hymn ludu. Za odsłonięciem kurtyny pokazał się piękny obraz z żywych osób, przedstawiający księcia jako oswobodziciela włościan, a artyści odśpiewali pieśni narodowe.

W niedzielę dnia 5 czerwca (24 maja v. s.) o 5 zrana wyjechał książę na Dżurdżewo do Stambułu i ma dopiero za dni 14 powrócić. Towarzyszą mu pp. Negri, ajent rumuński w Konstantynopolu, który tu niedawno przybył, Balanesko minister spraw zagranicznych, jenerał Floresko, naczelny komendant wojsk W. Wołoszczyznie, kniaź Aleksander Kantakuzen, były minister skarbu, a obecnie członek trybunału kasacyjnego, krewny księcia Gorczakowa, Dr Davila, Francuz, jeneralny inspektor wszystkich szpitalów wojskowych i cywilnych, i p. Baligol de Beyne, prywatny sekretarz księcia, sprytny i obrotny Francuz niegdyś redaktor *La Presse d'Orient*, wychodzącego w Stambule.

Spodziewano się, że przed wyjazdem księcia do Stambułu będzie ogłoszonych kilka ustaw organicznych, nad którem ministrowie od dni kilkunastu pracowali. Tymczasem w skutek wskazówek od p. Moustier otrzymanych, wstrzymał się książę z ogłoszeniem ich aż do powrotu swego. Mówią, że ustawa o usamowolnieniu włościan ma być znacznie zmodyfikowaną na rzecz właścicieli dóbr ziemskich.

Frankfurcka *L'Europe* donosiła niedawno, że tutejszy konsul francuzki p. Tiloz ma być stąd odwołany i zastąpiony przez p. Finot, dotychczasowego konsula w Tyflisie. Otóż mogę was zapewnić, że ta wiadomość dziennika frankfurckiego jest mylną. P. Tiloz, bardzo zdolny człowiek podał się tylko o trzymiesięczny urlop dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Urlop został mu udzielony, a w czasie nieobecności jego będzie go zastępował p. Finot.

Kraków 13 czerwca. JCMość postanowieniem z 4 czerwca b. r. nadał sekretarzowi namiestnictwa we Lwowie, Józefowi Dziub Majewskiemu przy sposobności jego podania o przeniesienie go na stan spoczynku tytuł radzcy namiestnictwa z uwolnieniem od opłaty.

Minister stanu zamianował ministeryalnego koncypistę Antoniego Stanowskiego sekretarzem namiestnictwa w Galicyi.

Wiedeń 12 czerwca. *Presse* donosi, że we wtorek wieczorem Cesarzowa Jmć udaje się przez Monachium do Kissingen. Równocześnie uda się i Cesarz Jmć do Kisingen, gdzie się zjedzie z Carem rosyjskim. Ztamtąd uda się Cesarz wprost do wód Karolowych dla powitania króla pruskiego, który tym dniami dla leczenia się tam przybędzie. J. C. Mości towarzyszyć będzie do Kissingen i wód Karolowych minister Rechberg, który przy téj sposobności spotka się w Kissingen z ks. Gorczakowem, a w Czechach z hr. Bismarkiem, których dotąd nie liczono do serdecznych przyjaciół hr. Rechberga.

Zjazd ten nastąpić mający, wywołał już cały szereg artykułów w dziennikach wiedeńskich.

Presse uważa za cel zjazdu, bezpośrednio się nasuwający, przywrócenie dawnéj solidarności trzech dworów, reprezentujących dziś konserwatyzm i dawne prawo, w obec powszechnego głosowania przez Francyą wprowadzonego. Dziennik przytoczony nie obawia się z powodu tego zjazdu niebezpieczeństwa ani dla Europy ani dla wolności czyli liberalnych urządzeń w państwach monarchów zjechać się mających. Ważniejszym wydaje się *Pressie* zjazd ze względu na stósunki międzynarodowe; i to nie tyle co do wznawiania tradycyj tak zwanego św. przymierza, ile pod względem ustalenia i wzmocnienia oosobistéj przyjaźni pomiędzy trzema monarchami a lepszych stósunków pomiędzy ich rządami.

Ciekawy jest ustęp w dzienniku tym, który niedawno, bo zaledwie przed kilkoma miesiącami tak silnie występował przeciw bliższym stósunkom Austryi z p. Bismarkiem, wzdrygał się na samo wspomnienie zbliżenia się Austryi do Rosyi, ustęp który tu dosłownie przytaczamy.

„Te lepsze stósunki, zgodzenie się na wspólną pokojową politykę, wewnętrzną i zewnętrzną trzech mocarstw, których granice z sobą się stykają, a interesa niezaprzeczenie w niejednym kierunku obok siebie idą, i są nawet europejską potrzebą. Nadto długo tak Austrya jak Prusy i Rosya pozwalały się wyzyskiwać, w skutek czego nastąpiło w końcu zupełne odosobnienie. Czas już, aby się raz skończyło to rozstrzelenie sił europejskich, ten brak wszelkiéj jedności w stósunkach wzajemnych mocarstw, i żeby raz utworzyła się tama, o którą rozbijałyby się nawałności, i któraby pod pewnym względem zabezpieczyła spokojny rozwój państw i pokój europejski od niespodzianek polityki chciwéj wyswobadzania. Jeżeli nie jest możliwem zgromadzenie się wszystkich monarchów europejskich w sali tronowéj w Tuileryach, w celu przejrzenia karty europejskiéj pod przewodnictwem Napleona III, to niezawodnie nic nie szkodzi, jeżeli Austrya, Prusy i Rosya nie wyzywając żadnéj strony w niektórych razach zechcą i będą mogły iść ręka w rękę. Dla Austryi szczególniéj, która rzeczywiście nie ma żadnego powodu życzyć sobie zajść wojennych, może to być tylko korzyścią dowieść przy wydarzonéj sposobności, że nie stoi sama, narażona na wszystkie wyzwania i zaczepki.

Daléj wskazuje *Presse* na zmienione okoliczności, w których odbędzie się zjazd trzech monarchów. „Król Wilhelm, który jeszcze w sierpniu zeszłego roku nie przyjął zaproszenia na kongres frankfurcki, zawarł od owego czasu z Austryą ścisłe przymierze, spojone wspólnem działaniem w Szlezwiku, a ze smutną pacyfikacyą Polski znikła, jak się zdaje, jedna z najgłówniejszych przyczyn oziębłości między Wiedniem a Petersburgiem“.

Jest to ciekawy polityczny objaw, że *Presse* w ścisłym związku, w który wchodzi król pruski i p. Bismark, tak często rozwiązujący postępową konstytucyjną Izbę i znana całemu światu ze swych uczuć dla konstytucyonalizmu Rosya, nie widzi żadnego niebezpieczeństwa dla rządów konstytucyjnych!

Istotnie, czytając powyższy artykuł, chwilami zdawało się nam, że czytamy *Gen. Korrespondenz*. Czy zwrot ten w *Pressie* jest może skutkiem zmian w redakcyi, które według doniesień do zagranicznych dzienników, a mianowicie do *Bresl. Ztg*, dokonywać się mają i to do tego stopnia, że główni redaktorowie i wszyscy współpracownicy a nawet zawiadowca drukarni wypowiedzieli właścicielowi *Pressy*, p. Zangowi, dalszą pracę w jego dzienniku?

O téj samej sprawie, tj. o zjeżdżie monarchów dowiaduje się *Wanderer* z wiarogodnego źródła, że rosyjski wicekanclerz ks. Gorczaków towarzyszy swojemu panu do Niemiec w tym zamiarze, aby na wypadek, gdyby możliwe zawikłania na wschodzie na nowo przyczyniły się do wydobycia na jaw sprawy polskiéj, utorować drogę porozumienia się pomiędzy Rosyą i mocarstwami niemieckiemi. Z porozumienia się tego wynikłoby nie tylko urzeczywistnienie znanej myśli ks. Gorczakowa względem dogodności wyłącznego załatwienia spraw polskich przez mocarstwa, które podzieliły Polskę, z czem był wystąpił stanowczo w odpowiedzi swej na depesze mocarstw zachodnich i Austryi, lecz przedewszystkiem porozumienie się względem traktatu między trzema mocarstwami, mającego na celu wzajemne zabezpieczenie sobie posiadłości polskich na wszelki wypadek.

W osobnym artykule mówi *Wanderer* o następstwach, jakie dla Niemiec może mieć ścisły sojusz z Rosyą. Artykuł ten stanowi poniekąd odpowiedź na idyliczne zapatrywanie się *Presse*, o którem wspomnieliśmy nieco wyżej, i dla tego przytoczymy tu treść tego artykułu.

Dla stronnictwa *Krzyżowéj gazety* nadeszły dnie radości: przybył bowiem do Berlina syn monarchy, przed którym stronnictwo to z uwielbienia czołgało się w prochu, a sposobność pozyskania rosyjskich orderów dla urzędowych znakomitości berlińskich większe jest aniżeli kiedykolwiek; chwytać więc będą bezwzględne wszystkie rodzaje dostojeństw, których tylko pod rosyjską firmą dostąpić można. W Niemczech stanowi większa lub mniejsza poufałość, jaką posiada Rosya u naszych rządów, a mianowicie u pruskiego, miarę właściwą mniej lub więcej smutnego położenia ojczyzny. Kiedy Cesarza Mikołaja czczono jako półbożka w Berlinie, najmniejszy narodowy lub liberalny ruch w Niemczech, uchodził według grzeczności wielu niemieckich rządów za połowę albo za całą zdradę główną. Jakby od ciężkiej zmory uwolniony odetchnął naród, kiedy wojna krymska rozwiała złudny urok otaczający potęgę Rosyi, kiedy nadzieja niemieckich reakcyonistów w niewzruszoną rosyjską, na niezachwianą trwałość świętego przymierza rozchwiała się sama w sobie.

Dzisiejsze nadzieje reakcyi pruskiej, jej radość z powodu bytności rosyjskiego samodzierzcy w Berlinie źle wróżą o najbliższej przyszłości Niemiec. *Kreuz. Ztg* waży się mówić o „łagodnem pojednawczem usposobieniu“ rosyjskiego cesarza i to w chwili, w której Rosya na konferencyi londyńskiej wyraźnie sprzyja Danii, w chwili, kiedy stan Polski straszniejszy, aniżeli mógłby być pod najabsolutniejszem panowaniem. Ci berlińscy polityczni sofiści ważą się mówić o łagodności i pojednaniu, kiedy głowa katolickiego kościoła napiętnowała postępowanie rosyjskie; w oczach ich Moskale są sprawiedliwymi sędziami, Murawiew uszczęśliwia naród i jest chrześciańskim rycerzem za wiarę. W Rosyi, opowiada *Kreuz. Ztg*, panuje obecnie zupełna ufność w zamiary i postępowania cesarskie, zadowolenie z tego, co już osiągnięto i silna ufność w przyszłość, a zatem istny wiek złoty.

Praktyczne zastósowanie tych zdań do Niemiec leży jak na dłoni, i potrzeba może tylko trochę cierpliwości, aby doświadczyć, co rozumieją berlińscy zwolennicy i służalcy rosyjscy przez zaprowadzenie złotego wieku w Niemczech i w Prusiech. Wiadomo, jakie środki otworzyły w Rosyi bramę dzisiejszego złotego wieku; w Prusiech wystarczyłoby mniej heroiczne leczenie, energiczne wzięcie się do stronnictwa postępowego. Policyjnie wymuszone posłuszeństwo może być w Prusiech spójnią państwa, jak w Rosyi wymuszone stanem wojennym. Rzut oka na Wilno i Warszawę jasno pokazuje, jak to trzeba robić, aby w masach było „zadowolenie z tego, co osiągnięto i ufność w przyszłość.“ „Zatem, kończy *Wanderer* dla berlińskich przyjaciół Rosyi, święte przymierze, które zalecają oni w niewinnym kształcie traktatu zabezpieczającego, jest tylko tem, czem dawniej było: zabezpieczeniem istniejących nadużyć, rozszerzeniem represyjnego systemu na wzór rosyjski na środkową Europę. Jeżeli gabinety wiedeński i berliński spodziewają się po tem zbawienia, to mogłoby się im zdarzyć, że wpadłyby wprawdzie nie po raz pierwszy w rosyjską łapkę.“

Inspirowana *Const. öster. Ztg* powiada, że zjazd monarchów, przypadkiem przychodzący do skutku, nie będzie miał politycznego charakteru i jest ze strony Cesarza austryackiego JMCi aktem grzeczności. Nawet okoliczność, że towarzyszą swym monarchom ministrowie, według rzeczonego dziennika, nie nadaje zjazdowi charakteru politycznego. Lecz przecież zjazd ma znaczenie polityczne, mówi *Oestr. Ztg* dalej, chociażby je tylko biernem nazwać można; pokazuje bowiem ów zjazd, że między Austryą a Rosyą nie masz więcej tego napiętego stosunku, który jakiś czas *zdawał się* zachodzić między oboma rządami. Właśnie ta okoliczność, że mocarstwom towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych dowodzi, że nie tylko monarchowie są w przyjaznych ze sobą stosunkach, lecz że i w rządach ich znikły owe polityczne dążenia, które ciągle *zdawały się* zmierzać do stawania sobie w drodze. Dalej spotyka się *Oester. Ztg* z *Pressą* twierdząc, że książę Gorczaków, który jakiś czas gniewał się na Austryą, zapewne się przekonał, jak mało dobrego wynikło z tego, a że oba państwa dobrze robią, jeźli obok siebie żyć będą spokojnie i w każdym przypadku radzić się będą wzajemnie, czego wymaga ich interes.

W końcu uważa *Const. öster. Ztg*, że najważniejszym wypadkiem tego zjazdu byłby traktat handlowy między oboma mocarstwami.

Bodaj czy się tu nie sprawdziło przysłowie: *Naturam expellas furca* itd. i pomimowolnie nie odezwały się Brody.

— JCMość wyniósł dyplomem własnoręcznie podpisanym szefa sekcyi w ministerstwie stanu. Karola Lewińskiego jako kawalera orderu żelaznej korony drugiej klasy w poczet baronów cesarstwa austryackiego.

— Według *Pressy*, zamierza marszałek pruski Wrangel w ciągu tego lata odwiedzić Wenecyą i czworobok twierdz; tak przynajmniej zapewnia oficer pruski przybyły tymi dniami z Berlina do Wiednia, któremu, kiedy się przed odjazdem stawił u marszałka, powiedział hr. Wrangel: „Do widzenia w Wenecyi“. Osoby otaczające marszałka mówią z pewnością, że wkrótce uda się do Wiednia, aby osobiście podziękować Cesarzowi za krzyż komandorski Maryi Teresy i pułk kirasyerski, którego został właścicielem; z Wiednia marszałek zrobi wycieczkę do Wenecyi, gdyż kilka razy dał się z tem słyszeć, że życzy sobie widzieć czworobok twierdz.

— Z Zagrzebia donoszą, że na ostatniem zebraniu się jeneralnego zgromadzenia komitatu Syrmijskiego, odczytano odpowiedź kardynała Haulika, na życzenie wyrażone przez zgromadzenie w prośbie do J. Eminencyi o zaprowadzenie słowiańskiego języka w katolickiej liturgii. W odpowiedzi oświadcza kardynał raz na zawsze, że takiej zmiany w katolickim kościele popierać nie może. Odpowiedź ta zrobiła przykre wrażenie, tak, że niektóre głosy odezwały się za tem, aby się udać w tej sprawie wprost do Rzymu; umiarkowane zaś stronnictwo przeważyło, uchwalając, aby rzecz odroczyć aż do zebrania się sejmu krajowego.

— *Const. östr. Ztg* odwołuje się dziś do wiadomości podanej przez nią przed kilkunastu dniami, o piśmie wystósowanem przez nowego węgierskiego kanclerza do żupanów i zawiadowców komitatów, w którem zapytywał ich, o ile liczyć może na poparcie swoich zamiarów. Dzienniki węgierskie zaprzeczały wysłaniu takiego pisma. *Const. östr. Ztg* wskazuje dziś na skutki tego pisma; według niej tym tylko sposobem tłumaczyć sobie można usunięcie kilku urzędników, które temi dniami się stało. Hr. Aleksander Haller nadżupan Biharskiego komitatu, Maurycy Smeskal nadżupan Orawskiego i Jerzy Zsivora Czanadzkiego, usunięci zostali z posad. Zarządzca Bekeskiego komitatu Jan Kisz, przeniesiony na stan spoczynku. Paweł Schäffer mianowany został dyrektorem kancelaryi prezydyalnej namiestnictwa budzińskiego. Wszystko to ma być w związku z owem pismem, a w krótce nastąpić mają inne jeszcze zmiany.

— Wykazawszy przed kilku dniami na tem miejscu znaczenie upłynionej kadencyi sejmów krajowych dla całej monarchii, zamierzamy dzisiaj wyliczyć poczet prac ich ustawodawczych, poczet tak poważny, iż dla instytucyi sejmów krajowych winien pozyskać nawet wątpiących do tychczas o ich użyteczności.

Utrata mandatu przez najznakomitszych posłów z powodu błahych przestępstw była pierwszą pobudką do uderzenia na dotychczasowy porządek wyborczy. Znalazło się następnie wiele innych usterków, które w niektórych krajach koronnych a mianowicie w Czechach do Izb sejmowych nie dozwalały przywieść reprezentacyi odpowiedniej zupełnie interesom kraju. Dla tego sejmy dolnoaustryacki i tyrolski, a przedewszystkiem czeski przekazały swym stałym wydziałom do opinii cały szerzeg wniosków do zmian dotychczasowego porządku wyborczego, a trafność poczynionych wniosków nie dozwala powątpiewać, iż w niedalekiej może przyszłości zmieniony porządek wyborczy usunie z Izb sejmowych żywioły nie zdolne do bezstronnego reprezentowania interesów kraju, a tem samem pomnoży dobroczynną działalność sejmów.

Przyjęto dalej z wyjątkiem Tyrolu i Krainy propozycye rządowe do ustawy gminnej i reprezentacyi powiatowej, a przez to jak już to raz wykazaliśmy, nadano systematowi konstytucyjnemu właściwą podstawę opierając go prócz na autonomii krajów koronnych także na autonomii powiatu i gminy.

Opinia dana przez sejmy w kwestyi zniesienia konsensu władz politycznych do małżeństw wykazała może najdobitniej w obecnej kadencyi różnolitość stosunków monarchii. Niektóre kraje koronne nie znały wcale tej instytucyi u siebie, inne pragnęły jej zniesienia, inne zatrzymania bez uszczerbku, inne wreszcie modyfikacyi. To pewna, iż jakiekolwiek prawo wydanem będzie przez rząd w tej sprawie dla ogółu monarchii, zadowoli ono cząstkę zaledwie państwa, tę właśnie, dla której stosunków i przekazanych tradycyj będzie odpowidniem.

Ustawy o patronacie szkolnym, załatwione zgodnie z interesem kraju, rokują zakończenie niepewnych pod tym względem stosunków, które tak dla szkoły, jako i dla kościoła pożytecznemi być nie mogły.

Ustawa sejmu czeskiego o banku hipotecznym krajowym, tudzież rozprawy o podzielności gruntów, które najbliższej kadencyi posłużą do wydania ustawy, przyczynią się wielce do materyalnego rozwoju tych i tak już zamożnych krajów zachodnich monarchii.

Pomijamy cały szereg ustaw w pojedynczych sejmach zapadłych a dotyczących kwestyj tak ważnych, jak np. szkół, zakładów dobroczynnych, komunikacyj lądowych i wodnych, bo to co wyżej przytoczyliśmy, wystarcza, aby przekonać bezstronnych o dobroczynnej działalności sejmów krajowych. W organizmie konstytucyjnym monarchii były one zaraz z początku niezbędnym czynnikiem, bo gwarancyą samorządu, tego kardynalnego warunku istnienia konstytucyi w Austryi: dla owych 12 krajów koronnych, w których się regularnie odbywają, stały się gwarancyą pomyślności, bo załatwienia interesów ich moralnych i materyalnych w myśl życzeń i potrzeb ogółu.

— W kołach urzędowych zapewniają, iż w ministerstwie wojny pracują nad nowym podziałem okręgów werbunkowych, tudzież nad ogólną tranzlokacyą oficerów z uwzględnieniem znajomości języka pułku, do którego mają być przydzieleni. Ponieważ jednak wprowadzenie w czynach tych projektów odraczają aż do chwili „zupełnego“ uspokojenia stosunków w Europie, przeto zapowiedziane zmiany długo zapewne każą na siebie czekać.

— Agitacya wywołana w Czechach uchwałą sejmową o równouprawnieniu językowem nie ukołysała się jeszcze. Stronnictwo niemieckie w kraju, które obawia się wynarodowienia, skoro sobie przyswoi mowę przeważnej części ludności miejscowej, rozwija ogromną czynność, aby przeciw mniemanemu pokrzywdzeniu wywołać jak najżywszą opozycyę. Dotychczas zabiegi te taki tylko odniosły skutek, iż kilka miast jak np. Pilzno, Reichenberg podały adresa do ministerstwa stanu o odmówienie sankcyi uchwale sejmowej. Korespondent z Reichenbergu do *Politik* poucza w jaki sposób adresa owe zyskują podpisy: Sasi i Prusacy, którzy pracują w miejscowych zakładach fabrycznych, pomnażają głównie liczbę podpisów, bo miejscowa ludność niemiecka nie imponuje wcale swą ilością: nawet cudzoziemcy nie liczący lat 17 i zaledwie kilka tygodni bawiący w kraju nie mogą się opędzić żądaniom o podpisywanie adresów. Korespondent ręczy za te szczegóły.

Królestwo Polskie.

Jenerał Berg wrócił do Warszawy z Kowna, dokąd jeździł był na spotkanie Cesarza Aleksandra jadącego do Berlina.

— Oberpolicmajster Warszawy pułkownik Frerichs wydał pod dniem 10 czerwca rozkaz policyjny, aby najdalej po dzień 27 lipca r. b. wszystkie zakłady, sklepy, publiczne lokale miały znaki rosyjskie. Rozkaz podobny wydany był już poprzednio, ale, że kupcy, fabrykanci i właściciele firm kazali zazwyczaj na dawnych znakach dokładać napisy rosyjskie, przez co napisy te mniejszemi są od polskich, przeto zdawało się to być policmajstrowi z ujmą dla rządu, i teraz wydał rozkaz, że napis ruski musi być najmniej tej wielkości co polski, a to pod rygorem zamknięcia lokalu napisem takim nie oznaczonego. „Obok napisu w języku ruskim (sic) nie są wzbronione napisy i w innych językach“... „aby litery ruskie (co ma znaczyć rosyjskie) nie były mniejsze od polskich.“ Przytaczamy te słowa z urzędowego obwieszczenia, aby się nie zdawało, że to przesada lub drwiny. Tak jest, rozporządzenie jak to, o którem mówimy, jest przesadą gorliwości moskwiczenia i drwinami z narodu, który nie tylko nie zna języka, jakiego mu używać każą, ale nawet nie zna głosek jego. „Nie tajemy bynajmniej — mówi rozporządzenie policyjne — że pp. właściciele zakładów narażeni przez to zostaną na dotkliwy ambaras i i koszta; lecz cóż robić? tam gdzie chodzi o porządek (!) publiczny i wykonalność przepisów, wszelki wzgląd inny ustąpić musi.“ Już w r. 1844 za rządów Paskiewicza, był wydany taki nakaz, lecz wtedy poprzestano na samej formie, nie zwracając uwagi na drobność głosek. Napis rosyjski był przeto policyjnym tylko dodatkiem; dziś ma on być zarazem abecadlnikiem, na którym mieszkańcy mają przywykać do oswojenia się z rosyjskiemi głoskami.

Niemcy.

Pogłoski o stanowczem przechyleniu się Prus na stronę ks. Augustenburgskiego z zaniechaniem własnych oddawna żywionych planów, stracą wiele na swej wadze po ostatnich artykułach dwóch urzędowych dzienników pruskich, z których jest widocznem, że gabinet pruski wcale nie myśli puścić mimo uszu głosów sympatyi, które się doń z księstw odzywają. Dla tego jako ważny przyczynek do określenia obecnej sytuacyi sprawy niemieckiej pospieszamy podać czytelnikom naszym w streszczeniu owe artykuły pruskich urzędowych organów.

Otóż *Nord. allg. Ztg* przemawia mniej więcej w następujących wyrazach:

Prasa krajowa i zagraniczna donosząc o pobycie ks. Augustenburgskiego w Berlinie, jednozgodnie prawie twierdziła, iż książe nie okazał wcale skłonności określenia stanowczo stosunku przyszłego rządu swego do Niemiec i do obu mocarstw niemieckich. Nie trzeba długo się namyślać, aby poznać, iż nie o to chodziło w Berlinie bo traktowanie w sprawie Niemiec nie może mieć miejsca w Berlinie, lecz w Frankfurcie. Tymczasem urzędowa *Coburger Ztg* mówiąc o owem traktowaniu wyraża się w sposób tak nieprzychylny o Prusach, iż dawszy pokój wersyom o układach z Augustenburgiem, odpowiemy na twierdzenia koburgskiego dziennika.

Tu *Nord. allg. Ztg* przytacza ustęp artykułu powołanego dziennika, który polemizując z jakimś nieznanym dziennikiem, twierdzi stanowczo, iż skoro sympatye dla Prus w księstwach są nader nieznaczne, tem silniej ks. Augustenburgski baczyć powinien, aby z żadnem z obu mocarstw niemieckich na swoją rękę nie wchodzić w stanowcze układy. Jakoż podróż księcia do Berlina nastąpiła tylko na wyraźne życzenie króla.

Zdaniem więc *Coburger Ztg* — pisze dalej organ urzędowy dopatrując za nią ukrytego Augustenburga — książe odmówił układania się na własną rękę z jednem z obu mocarstw, a to z przyczyny, iż sympatye dla Prus w Księstwach są bardzo nieznaczne! Wreszcie według *Coburger Ztg* przybycie księcia do Berlina nie nastąpiło z własnego popędu, lecz dopiero na żądanie króla!

Otóż możemy zapewnić, że trzy powyższe poufne zwierzenia gazety koburgskiej są bardzo osobliwe a wcale nieprawdziwe. Ostatnie daje bardzo widocznie do poznania, iż książe, który z początku niemiał zamiaru podróży do Berlina, po to tylko tam pojechał, aby powiedzieć prawdę w oczy dworowi berlińskiemu, czego dopełniwszy, wyjechał. Zaprzeczenie sympatyom dla Prus w księstwach po podróży królewskiej każe powątpiewać o zdolności księcia do kombinowania. Najbardziej atoli zadziwiać musi twierdzenie, iż ks. Augustenburgski na własną rękę nie powinien się zapuszczać w traktowanie z jednem lub drugiem mocarstwem niemieckiem. Jakież to więc są wpływy, które mają ograniczać księcia w działalności na własną rękę? Dla chwały książąt niemieckich utrzymywać chcemy, iż jedynym wpływem mogącym ograniczać działalność księcia na własną rękę, może być tylko przyzwolenie ludności Księstw. Otóż mamy przed sobą list bardzo wiarogodnego korespondenta z Księstw, który między innemi, donosi „kanał ederski, twierdza związkowa w Rendsburgu, port związkowy w Kiel są to warunki do których ludność zmusiłaby księcia, gdyby ich nie żądał.“ Książe zna to usposobienie, lecz przypuszczamy, iż mimo tego nie chce się wdawać w przyrzeczenia bez wyraźnego zezwolenia ludności. Ale zaprawdę takie postępowanie smutne rzuca światło na księcia, z siły własnego przekonania nie czerpiącego dość mocy do postawienia i wykonania programatu, który dla przyszłości kraju swego za błogi uważa. Jeżeli księcia w postępowaniu swem nie krępuje bezwzględnie wola jego przyszłych poddanych, winien to oświadczyć jawnie i bez ogródki, czy woli tej ma się stać zadość według prowizorycznej konstytucyi z r. 1848, czy według dawnej stanowej ustawy księstw, lub też w jakikolwiek inny sposób. Oświadczenie takowe winnym jest książe sobie samemu, winnym przyjaciołom i przeciwnikom swoim.

Tak kończy *Nordd. Allg. Ztg*, a w poparciu swych konkluzyj powołuje się na zdanie innego urzędowego organu, który równocześnie zabrał głos w tym przedmiocie. Organ ów, urzędowa *Prov. Kcrr.* objawia opinię, którą w streszczeniu podajemy:

Po zniesieniu traktatu londyńskiego, skutkiem pretensyj domu augustenburskiego do Szlezwiku i Holsztynu, zależało tak księciu Fryderykowi jakoteż i rządowi pruskiemu, aby porozumieć się uprzednio względem stanowiska, któreby dozwoliło popierać sprawę księcia wspólnie z interesami Niemiec i Prus.

Książę przybył zatem do Berlina. Zdaje się jednak, iż nie uznawał on konieczności takowego porozumienia się, jakby się tego spodziewać należało z położenia rzeczy. Już w początkach obecnych zawikłań, książę usunąwszy na bok wszelkie względy na Prusy, Austryę i Niemcy, własne tylko prawo mając na oku, rzucił się w objęcie stronnictwa, które planom Prus i Austryi podsuwało najzłośliwsze podejrzenia; co gorsza nie wzdrygnął się nawet zawezwać pomocy obcego monarchy.

Dziś gdy Prusy i Austrya popierają prawo księcia, winien był tenże, przejęty duchem niemieckiego patryotyzmu, zapewnić spełnienie najzupełniejsze nadziei, które przywiązują Niemcy do ścisłego związku z Księstwami.

Interes Niemiec polega zaś przeważnie na tem, aby nowe księstwo wspierało wedle sił warunki niemieckiej potęgi i niemieckiego znaczenia w stosunkach zewnętrznych. Dzieje lat ostatnich wykazały najdowodniej, iż punkt ciężkości niemieckiej potęgi spoczywa w połączonej sile obu mocarstw niemieckich; a więc interes Niemiec poniósłby szwank niemały, gdyby sprawa dzisiejsza tworząc jedno więcej księstwo dała nową podporę odrębności drobnych państw i jej samolubnemu stanowisku.

Niemcy, a szczególniej Prusy muszą się domagać, ale w księstwach powstała silna osada północna, niby strażnica ku obronie Niemiec na lądzie i na morzu, w ścisłym związku z organizmem wojskowym Prus i Niemiec, a szczególniej niespuszczająca ani na chwilę z oka konieczności rozwoju potęgi Niemiec na morzu.

Książę Augustenburgski nie ocenia, jak się zdaje, dostatecznie prawowitości owych żądań; zapewniają, że uchyla się od wszelkich stanowczych oświadczeń w obec przedłożonych warunków.

W każdym razie rząd pruski będzie się musiał dobrze zastanowić, ażali może dalej popierać pretensye księcia, bez naruszenia najżywotniejszych interesów Niemiec i Prus, których straż musi stawiać ponad wszystkie inne względy.“

Tak o nadziejach Augustenburga wyrażają się dziś pruskie urzędowe dzienniki. Czyżby dotychczasową przychylność mieli oziębić właśnie co przybyli goście z Północy, forytujący kuzynka na księcia utworzyć się mającego państwa? Dziś trudno o tem orzekać stanowczo: to pewna atoli, że polityka pruska, która tyle dała dowodów zmienności w obecnej kwestyi, do słów swych urzędowych organów nie dozwala zbyt wielkiej przywiązywać wagi.

Rumunia.

O sprawach rumuńskich donosi korespondent z Bukaresztu do *Wanderera* następujące szczegóły:

Od naszego (rumuńskiego) ajenta paryskiego Aleksandrego, który obecnie bawi w Londynie, nadeszły tu wiadomości dające do poznania, że może w krótkim czasie punkt ciężkości obrad nad sprawą Księstw naddunajskich przeniesie się ze Stambułu do Londynu. Według doniesienia p. Aleksandrego, większa część zgromadzonych na londyńskiej konferencyi dyplomatów nie sprzeciwiałaby się wnioskowi, z którym po załatwieniu sprawy duńskiej wystąpić ma Francya, aby bezzwłocznie zająć się sprawą Księstw naddunajskich. Francya miała już nawet otrzymać od kilku stron niewątpliwe przyrzeczenia. Doniesienie to — dodaje korespondent — uważajcie za całkiem dokładne, i dziwcie się tylko temu, że tu bez wielkich dyplomatycznych kosztów tak dobrze poinformowani są o zamiarach Francyi, jak nie jedno państwo, którego poseł występuje w Paryżu z największemi pretensyami.

W drugim liście opisuje korespondent uroczystość wręczenia ks. Kuzie plebiscitu:

Dnia 2go b. m. odbyła się ta uroczystość po od-

śpiewaniu *Te Deum*, według naprzód ułożonego programu. Książę udał się konno do metropolii, a ztamtąd napowrót do pałacu; za nim o 30 kroków towarzyszący mu sztab jeneralny, od którego oddzielał go orszak młodzieży z najniższych warstw, który przez całą drogę wznosił głośne „hura“ na cześć jego. Za sztabem jeneralnym jechało kilka powozów. Pomiędzy osobami, które w nich jechały, widziano prezesa ministrów Kogolniczana, wielu członków sądu kasacyjnego, a między nimi ks. Skarlata Ghikę, i stosunkowo wielką liczbę urzędników od telegrafu. Udział ludności był bardzo mały. Rzadko gdzie i to tylko wyjątkowo, widziano powywieszane z okien dywany lub pozatykane chorągwie; miasto, w całości biorąc, przedstawiało widok codzienny.

Metropolita przemówił w imieniu komisyi, która się zajmowała obliczeniem głosów, w tych słowach do Księcia:

„Książę! Składamy niniejszem w ręce W. Ks. Mości akt uroczysty, plebiscit z 2go maja (star. kalendarza), którym naród rumuński raz jeszcze zatwierdził wzniosły akt z 5go i 24go stycznia 1859, idąc za głosem W. Ks. Mości, który go powoływał do równości i wolności.

Mości Książę! Wszystkie nadzieje tego narodu skupiają się w W. Ks. Mości, gdyż dzieje jego powiedziały mu, że tak, jak niektórzy z pomiędzy jego książąt wydobyli go z niewoli, drudzy okryli go wojenną sławą, i W. Ks. Mość poprowadzisz go drogą sprawiedliwości do równości, do wolności, i do narodowej sławy. Niech żyje Rumunia!“

Na to odpowiedział ks. Kuza:

Przewielebny Ojcze i Wy Panowie! Z wielką trudnością tylko zdołam ukryć przed Wami wzruszenie, jakiego doznaję przyjmując z rąk waszych objaw woli narodu. Objaw ten otwarty i wielki Rumunii dla mej osoby i dla wielkiego zadania, które nam jeszcze spełnić należy, przyjmuję radośnie i z słuszną dumą. Ale muszę Wam oświadczyć Panowie, że ani na chwilę nie wątpiłem o wypadku głosowania narodowego. Odwołując się do narodu, dając krajowi możność objawienia swojego zdania, byłem pewny, że kraj zgodzi się z moją myślą. Miałem więcej aniżeli pewność, że przyrodzony jego rozum, że rozważny jego patryotyzm pospieszy się z potępieniem niedorzecznych namiętności, które od lat sześciu przeszkadzały rozwojowi publicznej pomyślności. Dziś przemówił kraj, a cała Europa sławi, tak jak i ja sławię, zupełny i zadziwiający porządek, w jakim państwo o 5ciu milionach mieszkańców dokonało tego tak uroczystego aktu.

Przyjmuję nadzwyczajną władzę, którą przez wasze ręce podaje Rumunia. Będę się starał okazać godnym tego zaufania, używając tej władzy tylko do silnej organizacyi naszej politycznej konstytucyi i podzielając ją z dwiema w statucie wymienionemi zgromadzeniami, które w rzeczywistości będą narodową reprezentacyą kraju.

Wotum, które mi wręczacie, nie tylko jest uznaniem aktu z 2go maja, lecz zarazem nagrodą za moje nieustanne starania około dobra publicznego, i wyzwolenia klas uciśnionych. Akt ten jest w oczach moich najsilniejszą zachętą, jaką mi dał kraj, abym jakeście to panowie wyrzekli, a czego ja sobie także życzę, poprowadził Rumunią drogą sprawiedliwości do równości, wolności i narodowej sławy. Jeżelim pomimo tych wszystkich trudności, jakie znalazłem w przeszłości, jeżeli pomimo wszelkich przeszkód, które w widocznym celu stawiano dotąd mojemu rządowi, mógł zrobić coś użytecznego, to jakież mielibyśmy skutki, gdyby panującego i wielkie czynniki władzy publicznéj łączył stały węzeł lojalności? To jest moja nadzieja, przewielebny ojcze i wy panowie! Nadzieja ta, o czem nie wątpię, spełni się za pomocą Opatrzności i przy współdziałaniu wszystkich dobrze myślących.

Liczę na dobrą wolę dostojnego, zwierzchnicze go dworu i mocarstw gwarantujących, zamierzających urzeczywistnić zbawienne postanowienia, jakie zatwierdził cały naród. Zawsze doświadczaliśmy od nich względów, ile razy Rumunia objawila swe życzenia i potrzeby. I tym razem nie braknie ich sympatyi i pomocy. Mocarstwa które uroczystymi traktatami poręczyły nasz byt polityczny, uznają z tą samą chęcią instytucye, jakie wybrany przez kraj książę i wola narodu uważają za potrzebne dla wewnętrznéj pomyślności Rumunii. Zróbmy wszystkie nasze nadzieje życzeniami w tym błogosławionym dniu, który nam otwiera przyszłość a w szczęśliwy sposób połączył imię księżny, naszéj najmilszéj małżonki, z uroczystością tak sławną w dziejach naszych. Przysięgnijmy wszyscy, że poświęcimy wszystkie nasze usiłowania, cały nasz patryotyzm wielkości i pomyślności naszego kraju. Niech żyje Rumunia!

— W innym liście do *Wanderera* donosi korespondent z Bukaresztu:

Zdaje się, że książę Kuza starać się będzie w Stambule o ogłoszenie godności książęcej w Rumunii za dziedziczną, w czem popierać go będzie tak jak we wszystkich dotychczasowych przedsięwzięciach Cesarz Napoleon jak najsilniej. Organa urzędowe mówią o tem dość otwarcie, a jeden z nich „*Buciumul*“ wypisał nawet na czele jako godło tron dziedziczny „*creditalka tronuki.*“ Nie jest to rzeczą nową, jakie kombinacye łączą z następstwem po ks. Kuzie — który jak wiadomo jest bezdzietny — począwszy od adoptowania księcia Serbskiego, aż do odstąpienia rządów ks. Napoleonowi. Wiele głosów odzywa się za ogłoszeniem ustawy ziemiańskiej w tej osnowie, w jakiej przedłożono ją Izbie ustawodawczej, aby nie odwlekano tej sprawy aż do zebrania się nowej Izby. Prawdopodobnie uczyni rząd ten krok i zaoktrojuje ustawę ziemiańską, co dziwnym zbiegiem okoliczności wypadłoby na korzyść właścicieli ziemskich. Albowiem nowa Izba składać się będzie z członków bojarom wręcz przeciwnych, którym ustawa rzeczona nie wyda się dość wybitną. Łatwo teraz poznać całe znaczenie zamachu dokonanego przez ks. Kuzę; bojarzy już z ciągłej obawy nieprzyjaznej sobie nowej Izby stojącej po stronie chłopów szukać będą opieki u rządu a tem samem stać się muszą jego zwolennikami.

Z Turynu doniósł tu telegraf, że dnia dzisiejszego (3 czerwca) tamtejsze „nowo-łacińskie stowarzyszenie w celu zbratania wszystkich łacińskich ludów“ uchwaliło na wniosek profesora Vegezzi-Ruscala przesłanie życzeń ks. Kuzie z powodu, „że ustawami ziemiańską i wyborczą zaprowadził w państwie swem równość obywatelską i otworzył parlament dla wszystkich klas społeczeństwa, przez co wolność stanie się wspólnem dobrem wszystkich. Równocześnie przesłało swoje życzenia księciu sześciu w Turynie na naukach bawiących Rumunów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 czerwca. Dzisiaj rano wyjechał stąd Fmpor. bar. Bamberg do Lwowa, mając tam zastępować w gubernatorstwie Galicyi nieobecnego Fmpor hr. Mensdorff-Pouilly, który otrzymał urlop. Jenerał Bittermann obejmuje w Krakowie dowództwo w miejsce bar. Bamberga.

— Telegram uwiadomił już czytelników naszych o wykonaniu wyroku w dniu 9 bm. na osobie doktora la Pommerais. Lubo sprawa ta nie mogła budzić w oddaleniu owego gorączkowego zajęcia, które na chwilę zatarło w umyśle Paryżan najważniejsze kwestye polityczne, jednak umieściwszy poprzednio w kolumnach naszego dziennika przebieg owego słynnego procesu, dziś jako dopełnienie powyższego sprawozdania poczuwamy się do obowiązku opisania egzekucyi doktora la Pommerais.

Od dnia, w którym rozeszła się wieść, iż prośba o ułaskawienie nie została uwzględnioną, tłumy ludu zalegały ze świtem każdego poranka plac dotykający do więzienia de la Roquette i ulice przyległe. Zgromadzenie składało się z robotników, ze studentów ze swemi gospodyniami, wreszcie z paniczów, którzy po nocy spędzonej na bulwarach, dla pobudzenia stępionych zmysłów z loretkami zjeżdżali na plac oczekiwanej egzekucyi. Towarzyszki tych panów, noszące na swej garderobie widoczne ślady nocnego nieładu, przybierały na placu tracenia ruchy tak niewłaściwe, iż przybycie ich dawało zawsze pochop z początku do żartów i śmiechu, a potem do pogróżek. W dzień przed egzekucyą przyszło nawet z tego powodu do tumultu, który wywołał pośrednictwo policyi: robotnicy ujmując się za moralnością publiczną, zaczęli się odgrażać przeciw jednej z pań owego rodzaju, która ruchami swemi przewyższyła nawet swoje koleżanki. W obronie zelżonej piękności stanął jej towarzysz: ztąd bójka, która się zakończyła zabraniem kilku indywiduów do prefektury policyi. — W ogóle przeważna część zgromadzenia składała się z robotników, którzy do tej egzekucyi wielką przykładali wagę, bo w ich mniemaniu spełnienie wyroku na człowieku należącym do inteligencyi, miało być dowodem faktycznej równości w obec prawa: dla tego rząd francuski tak dbały o opinię tej klasy, nie mógł tym razem, depcąc zdanie tłumów, przychylić się do próśb rodziny skazanego.

Wieść w publiczności uprzedziła o dni kilka odmowę ułaskawienia, gdyż dopiero we środę uwiadomiono sąd z kancelaryi cesarskiej, że prośba o ułaskawienie nie została wysłuchaną. Miało się więc stać zadość literze prawa. . . .

We czwartek d. 9 bm. o świcie już tłumy nieprzejrzane zalegały okolicę więzienia de la Roquette. Dzień z początku pochmurny, około piątej z rana wyjaśnił się zupełnie.

Tuż przed bramą więzienia wystawiono szafot: otaczał go oddział konnej gwardyi paryskiej. Prócz tego gwardya narodowa konna i piesza, żandarmi i ajenci bezpieczeństwa publicznego snuli się po placu egzekucyi.

O godzinie wpół do szóstej dyrektor więzienia i ks. Crozes kapelan zakładu karnego de la Roquette, weszli do celi oskarżonego. La Pommerais pogrążonym był w śnie głębokim. Obudzono go: dyrektor więzienia oznajmił mu, że prośba jego o ułaskawienie została odrzuconą, że więc winien przygotować się na śmierć. Słysząc tę straszliwą wiadomość la Pommerais zbladł i przez chwilę tchu nawet nie przepuścił z piersi. Bez żadnego oporu dozwolił się ubierać. Podano mu szklankę tęgiego wina: nie przyjął jej. Skoro tylko ubrano go, zażądał kapelan, aby ich pozostawiono samymi. Po dziesięciominutowej rozmowie zawezwał kapłan skazanego, aby uczynił akt żalu: wówczas la Pommerais upadł na kolana i odebrał ostatnie błogosławieństwo. Poczem z spokojnością, która go ani na chwilę nie zawiodła, opuścił swoją celę i dość pewnym krokiem przebywał długie korytarze i schody wiodące do kancelaryi sądowej, gdzie skazani dopełniają swego *ubioru*. Tu zastał już zgromadzonych dyrektora więzienia, kapelana miejscowego, pisarza sądu, naczelnika straży bezpieczeństwa publicznego, komisarza policyi w dzielnicy, jednego z urzędników więzienia de la Roquette, wreszcie kata. Podczas, gdy go ubierano, zachowywał najzupełniejsze milczenie, słuchając upomnień kapelana półgłosem wymawianych, tudzież przyjmując ostatnie pożegnanie swej żony, które zacny ten kapłan podjął mu się wyrazić. Wówczas skazany poprosił ks. Crozes, aby odciął mu kędzior włosów i oddał na pamiątkę żonie.

Na dziesięć minut przed szóstą udano się w pochód: otwarte na oścież drzwi więzienia ukazały nagle szafot oczom skazanego. Widok ten sprawił na nim głębokie wrażenie, które jednak wkrótce opanował i pewną nogą postępował naprzód, mając po lewej kapłana, po prawej kata.

U stóp szafotu la Pommerais ucałował księdza Crozes a następnie krzyż, który mu tenże podał; zanim postawił nogę na pierwszym stopniu schodów, rzucił się powtórnie w objęcia kapłana, mówiąc — a były to ostatnie jego słowa: „całuję pana dla Klotyldy“ (tak na imię żonie delikwenta). Poczem oddał się w ręce pomocników kata, którzy dopomagali mu do wstąpienia na następne stopnie schodów, czego nie mógłby był dokazać bez ich pomocy, mając nogi spętane.

Na zegarze miejskim uderzyła właśnie szósta godzina: egzekucya się dopełniała. Krzyk wydarty z piersi pierwszych szeregów, uwiadomił dalej stojących, iż dokonał się już akt sprawiedliwości ludzkiej.

W chwilę potem wóz, w którym składają ciała traconych, uwoził pod eskortą wojskową zwłoki doktora la Pommerais na cmentarz Montparnasse, gdzie złożonemi zostaną, zanim przeniesione będą do osobnego grobu, wystawionego przez rodzinę, która ciało jego reklamowała. Za eskortą wojskową, towarzyszącą wozowi, podążał wózek kapłana. . .

Dodajemy, iż pani de la Pommerais, 23 letnia, znakomitej piękności kobieta, (lubo włosy jej od chwili wytoczenia procesu zupełnie pobielały) ma według podań dzienników, wstąpić do klasztoru.

— We Lwowie ma być zbudowany dom obłąkanych na 400 osób obojej płci. Koszta wynosić mają 68,000 zlr. a budowa rozpocznie się w tym jeszcze roku. Plan budowy ułożony w Wiedniu przez budowniczego w ministerstwie stanu p. Zittla, który tego rodzaju budynki stawiał już w kilku miejscach, zwiedziwszy poprzednio w tym celu zagraniczne zakłady tego rodzaju. Dom ten stanie na Kulparkowie.

— W ciągu 11go i 12 czerwca doszło ciepło najwyżej do 21°,6, najniższe było 12°,0, najniższy stan barometru dosięgł 326,'''82 o godzinie 2ej po południu 11go, najwyższy 327''''35, o 10tej godzinie wieczór 12go, wiatr zmienny a jeszcze zmienniejszy stan nieba, po południu 11go chwilowy deszcz, około godziny 7éj burza od wschodu z deszczem niedługa, ale mocna, przed południam 12go krople dżdżu bardzo skąpo; rano 13go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 13°,0 R., wysokość barometru 327,'''60.

— Jutro we wtorek dnia 14go czerwca, S. Bazylego biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd krajowy krakowski rozpisuje konkurs na cały ruchomy i nieruchomy majątek Hanni Wachtel i S. Dunkelblum w Krakowie, podania wierzycieli do 13go sierpnia, rozprawa 20 sierpnia. Kurator Dr Biesiadecki, zastępca Dr Balko. Tenże sąd p. Wilhelminę Annę z Heubenstreitów Kronek o wydanym przeciw niej pozwie przez p. Floryana Górczyńskiego właściciela 42/72 części dóbr Glichowa, o wyekstabulowanie z tychże dóbr 3,000 złr. i 12,000 złp. term. 19 lipca. Kurator Dr Balko, zast. Dr Korecki. Tenże sąd p. Aleksandra Cwałosińzkiego o wniesionym przeciw niemu pozwie przez p. Aleksandra Ziębowskiego o zapłatę sumy 2,153 złr. Kurator Dr Geisler. — C. k. sąd obw. Tarnowski w sprawie p. Fr. Ksaw. Zasowskiego przeciw p. Bolesławowi Goławskiemu o zapł. sumy 5,000 złr. m. k. przeznacza ostatniemu. Kurator w osobie Dra Hoborkiego z zastępstwem Dra Grabczyńskiego.

Licytacye. Propinacya piwna w Nowym Sączu od listop. 1864 r. do końca grudnia 1870 r. cena 4830 złr. term. 18 lipca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 11go czerwca. Targ na woły

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	590	2345	657	3592
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1960
„ „ „ : „ z prowincyi „				1550
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				82

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 500 do 700 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 112 złr. 50 kr. do 187 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. — kr. do 26 złr. 50 kr. w. a.

Peszt 10go czerwca. Różnica ceny *okowity* w Peszcie i Wiedniu daje się usprawiedliwić niekorzystnemi stosunkami produkcyi, które Peszt pozbawiły wszystkich kupców z okolic górnych, gdyż ci w Wiedniu z większą dla siebie korzyścią potrzeby swoje zaspokoić mogą. Sprzedaż ogranicza się zatem na kupców z najbliższych okolic. Ceny są: za ziemniaczaną 63 cent., zbożową w handlu hurtowym 54 — 55 a w cząstkowym 56 — 57 cent. na czerwiec i lipiec 55½ z dostawą i z beczką, na konsumcyą 54 cent. bez beczki. Zapasy się wypróżniają, z okolic górnych przychodzi tylko na dostawę zakupiona okowita, którą już naprzód po 50½ cent. w drugie ręce sprzedano. Według tego sądzą, iż poszukiwanie, które po żniwach zawsze się więcej ożywiało, nie okaże się dostatecznem.

Wrocław 10 czerwca. Raport Izby handlowej wrocławskiej z ubiegłego *jarmarku na wełnę*. W drugiej połowie przeszłego i w pierwszych miesiącach bieżącego roku handel wełny przybrał bardzo leniwy charakter i ceny zeszłorocznego jarmarku nie mogły się utrzymać; dla tego sądzono, iż na tegorocznym jarmarku ceny, jeżeli nie zupełnie źle wypadną, to będą przynajmniej niższemi. W tem przekonaniu też sprzedawano jeszcze w zimie wełnę z obecnej strzyży po równych a nawet i po niższych cenach od zeszłorocznich. Tymczasem w marcu i kwietniu, gdy znaczniejsze składy cokolwiek się wypróżniły, rozpoczęła się na wełnę z nowej strzyży spekulacya nie do pojęcia, bez żadnej podstawy chyba jedynie z powodu poruszenia się kupców nadreńskich, i przybrała takie rozmiary, iż dawano kilka talarów wzwyżki, na którą jeszcze producenci dość często przystawać nie chcieli! To korzystne dla wełny usposobienie otrzymało jeszcze nowe poparcie w aukcyi londyńskiej w maju, która dobrze wypadła i dla tego sądzono powszechnie, iż w porównaniu z zeszłorocznemi wielka będzie różnica na korzyść cen na odbywać się mającym jarmarku. Jednakże czy to dla tego, że fabrykanci nasi bardziej w wełnę zaopatrzeni byli jak mniemano, czy też dla tego, że kupcy francuscy nie byli w stanie zgodzić się na znacznie wyższe ceny, a co najważniejsza może i dla tego, że po dziennikach rozesłano wiadomości, że wełna idzie dobrze i utrzymują się wysokie ceny, wielu kupców nieprzybyło zupełnie na jarmark, który też dla posiadaczy wełny z pierwszej lub drugiej ręki skończył się tak niepomyślnie, jak tego od wielu już lat nic nie pamiętają! Gdy na jarmarkach w Raciborzu, Głogowie i Lignicy przy miernym obrocie ceny o 5—8 tal. się podniosły, to i na tutejszych składach rozwinął się znakomity ruch, i dla niepogody i szczupłych przysyłek wełny dawano chętnie o 5, czasem o 6—8 tal. i więcej, jak w 1863 r. Z nadejściem właściwego dnia początku jarmarku, 7go czerwca, wszystko się zmieniło. Za piękną i udatną wełnę trudno było 4 do 5 tal. zwyżki na cet. otrzymać, a za gorszą nie dawano żadnej nadwyżki, 8 i 9 b. m. a szczególniej w ostatnim dniu jarmarku otrzymywano tylko zeszłoroczne a często i niższe ceny. Wygórowane żądania producentów bardzo się do tego spadku przyczyniły. Dziś tylko pojedyńczo i niewiele sprzedawano po zniżonych cenach, po których zresztą chętnie kupują. Z wełny szląskiej pozostała znaczna ilość w pierwszym i drugim ręku tem więcej, iż niektórzy producenci ze swoją wełną dalej spekulować postanowili.

Kupców przybyło mniej jak zeszłych lat, szczególniej brakowało kupców francuskich i krajowych z bliższych miejsc fabrycznych, zato najwięcej było z Anglii i z nad Renu.

Pranie i w ogóle traktowanie wełny o ile na to zmienna pogoda dozwalała, wypadło zadawalniająco, waga strzyży równa zeszłorocznej i tylko tam było większą gdzie wielkie stajnie owiec trzymają.

Według doniesień urzędów rogatkowych i kolei żelaznych przyzłano na jarmark z pierwszej i drugiej ręki:

Szlązkiej wełny 46,500 cet.; poznańskiej wełny 18,500 cet.; polskiej, austryackiej i węgierskiej wełny 3,000 cet.; dawne zapasy wełny 7,000 cet.— Razem 75,000 cet.

W roku 1863 było 79,500 cet.; zatem w tym roku mniej o 4,500 cet.

Płaconz następujące ceny:

Szlązką najprzedniejszą i elektoralną 106—120 tal. (a czasem i więcej)

za przednią . . . . 95—105 tal.
za średnią . . . . 80— 92 tał.
za krótszą z dóbr większych i włoś. 68— 80 tal.
za średnią z owiec podłych . . . . 65 —85 tal.
za poznańską średnią i rrzednią . . 74 —87 tat.
(a za niektóre bardzo przednie pozycye wyżej).

W pierwszym i drugim ręku znajduje się jeszcze wraz z przeszłoroczną do 20,000 cent. wełny, kilka kupców pozostało jeszcze lecz jarmark uważać można za skończony.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 11 czerwca *(Pr.)* Doniesienia londyńskie z d. 10 wieczór mówią, że książe Morny przybył do Londynu 9go jako nadzwyczajny poseł Cesarza Francuzów i miał kilkogodzinne narady z lordem Palmerstonem. Zapewniają, że Morny powiózł projekt pośredniczący Cesarza, żądający głosowania powszechnego w Szlezwiku.

Kopenhaga 10 czerwca. *Berlingske Tidende* donosi, że rozejm przedłużony do 25go b. m. Słychać, że utworzyła się komisya z pp. Quaade, Balana i ks. Latour d'Auvergne, mająca w zachodzących przypadkach tłomaczyć postanowienia rozejmu.

Rendsburg 12 czerwca. Zgromadzenie delegowanych, w którem 107 stowarzyszeń było reprezentowanych, postanowiło wydać odezwę do braci północnych Szlezwiczan, aby wiedziano, jak kraj myśli o podziale. Nie powinno przyjść do rozłączenia, nie można przystać na podział, lecz musi być wolny, niepodległy Szlezwik-Holsztyn aż po Königsau.

Paryż 12 czerwca. *Monitor* donosi: Danie posady Renanowi przy bibliotece cesarskiej, zaniechanem jest. Renan pozostaje usuniętym od zatrudnień swych w *Collège de France.*

Turyn 11 czerwca wieczór. *Stampa* pisze: Ogłoszenia *Gazety kolońskiej* o układach między Francyą a Włochami są częścią błędne, częścią niedokładne. (Podaliśmy te ciekawe szczegóły w *Czasie* z piątku i soboty. *Red. Cz*).

Londyn 10 czerwca w nocy. W Izbie niższej lord Palmerston odpowiedział na interpelacyę Disraelego, że przedłużenie rozejmu nie jest przywiązane do szczególnych warunków. Griffith zapytał, czy Anglia nalegać będzie ewentualnie na Danię o przedłużenie raz jeszcze rozejmu? Lord Palmerston odpowiedział, że nie wie, co konferencya postanowi, jeżeliby rozejm po przedłużeniu swem upłynął jeszcze bezskutecznie.

Londyn 12 czerwca. Doniesienia z Nowego Jorku z dnia 1go b. m. mówią: Jenerał Grant zastawszy przeważne siły jenerała Lee, cofnął się przez północną rzekę Anny i rzekę Pamunkey i teraz stanął o 3 mile na północ tej ostatniej rzeki. Lee zajął stanowisko na północ Chickahomeny a na południe Totopatamoy-Creeck. Pod Shady jenerał ten został odparty, i wielkie poniósł straty.

Najważniejszym i najświeższym wypadkiem politycznym jest zjazd trzech monarchów Austryackiego, Pruskiego i Rosyjskiego. Już od dawna zjazd ten był zapowiadanym, a nawet mówiono że się w Kissingen zjedzie jeszcze Cesarz Francuzów z Carem, lecz następnie wojna duńska, w przypuszczeniu, że może skutkiem jej zmienią się wzajemne stanowiska mocarstw, wywiała zjazd ten z pamięci a przynajmniej spędziła go z toku spraw bieżących lub bliskich. Wyjazd tylko Cara Aleksandra nie był nigdy zaprzeczanym, ale dopiero przypomniało jego ważność doniesienie petersburskich dzienników, że książę Gorczakow wydzie za Carem wraz ze sekretarzem swym przybocznym p. Hamburgerem. Car przyjmowany w Poczdamie na dworze pruskim z wielką okazałością i honorami, miał odprowadzić w sobotę do Darmstadtu żonę swoją do familii jej, a następnie uda się wraz z nią do Kissingen, gdzie Cesarzowa przez kilka tygodni używać będzie kąpiel. Cesarzowa Imć Austryacka wyjedzie 15go b. m do Kissingen i wstąpi po drodze w odwiedziny na dwór bawarski. N. Pan towarzyszyć jej będzie, a przeto zjedzie się w Kissingen z Cesarzem Aleksandrem. Zjazd ten nie będzie przypadkowym ani się też nie ograniczy na stosunkach osobistych, gdyż obu monarchom towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych, książę Gorczakow i hr. Rechberg. Król pruski ma wyjechać do Karlsbadu z ministrem swym p. Bismarkiem, a mówią, że po tych pojedyńczych spotkaniach się trzech panujących, nastąpi potem zjazd ich wspólny. Cele tego zjazdu nie tyle są wiadome, ile domyślne; niemniej wszelako sama natura rzeczy je wskazuje. Głoszą, że urządzenie krajów polskich ma być jednym z głównych przedmiotów tych narad, a nawet jest mniemanie o pewnych zobowiązaniach się na przyszłość, mających być uzupełnieniem zjazdu niegdyś warszawskiego. Kwestya księstw zaelbiańskich po załatwieniu sporu z Danią wchodzić ma także w zakres tych układów i stąd to zapewne nagłe podniesienie kandydatury W. księcia Oldenburskiego na tron księstw. Zresztą kwestya wschodnia, a mianowicie księstw Naddunajskich wciągniętą może również będzie, aby wpływ francuzki tam obalić.

Do Wiednia przybyła W. księżna Marya Mikołajewna, niegdyś księżna Leuchtenberska i przyjmowaną była na dworze cesarskim.

W Poczdamie wielki był zjazd książąt spokrewnionych z domami pruskim i rosyjskim, dla powitania Cesarza Aleksandra; większy jeszcze zjazd nastąpi w Kissingen, gdzie dłuższy pobyt dozwoli książętom prowadzić nieco polityki obok kąpiel. I tak przybyć tam mają W. Ks. Oldenburski, królewicz Wirtemberski z żoną a siostrą Cara, ks Koburg Gotajski, tudzież ks. Koburg Kohary, księstwo Meklenburscy, ks. Wilhelm Badeński, ks. Altenburski. Król pruski wyjeżdża 17go do Karlsbadu.

Murawiew wrócił 6go b. m. z Petersburga do Wilna; mylnemi przeto okazały się pogłoski o jego usunięciu z posady. Owszem system jego wytępiający polskość i katolicyzm znalazł najlepsze przyjęcie u dworu i rządu. To też i *Dziennik powszechny* nieprzestaje miotać jadu na naród polski i na religię katolicką, a o głowie kościoła katolickiego wyraża się w numerze piątkowym z szyderstwem i lekceważeniem, na jakieby się najbrudniejsze świstki jawne i pokątne zagranicą niezdobyły. Ogłaszanie takich rzeczy w urzędowym organie w kraju polskim i katolickim mogłoby samo jedno posłużyć na świadectwo, jak ciężkim jest los kraju, gdzie tak przemawiają organa władzy.

O konferencyi londyńskiej nic nowego nie da się powiedzieć, prócz chyba tego, że dzienniki angielskie w braku energii swojego rządu, energicznemi są w wycieczkach swoich przeciw Niemcom. Pod oddziałem „Niemcy“ daliśmy powyżej kilka ustępów z urzędowych pruskich pism, dla wskazania, jak się tam zapatrują dziś na kandydaturę hr. Fryderyka Augustenburskiego. Nie same tylko Niemcy grożą domowi glücksburskiemu; prasa duńska obraca się przeciw królowi Chrystyanowi. *Dagbladet* woła, że w „r. 1852 dla tego dano mu tron, aby monarchia została w całości utrzymaną, lecz nie dla tego zawyrokowano całość monarchii, aby go królem zrobić.“ Król oświadczył wyraźnie, że uważa monarchię za nierozdzielną i że gdyby niebył zdolny utrzymać całości monarchii, straciłby prawo do tronu. Lud duński ma przeto prawo rozrządzić teraz tronem. Taki jest mniej więcej język partyi, która coraz widoczniej do skandynawizmu zmierza.

Pays donosi, że kilka dni temu zgromadzili się u lorda Derby naczelnicy stronnictwa konserwatywnego, w celu naradzenia się nad postępowaniem torysów w dzisiejszych okolicznościach. Postanowiono na tem zebraniu wystąpić przeciw gabinetowi, z powodu całego jego działania od początku sporu duńsko-niemieckiego i „oświadczyć głośno, uroczyście i jednozgodnie, że pozostaje w tej chwili jedna tylko rękojmia utrzymania pokoju, a nią jest kongres ogólny proponowany w listopadzie przez Cesarza Napoleona“.

Nie od dzisiaj pojawiały się pogłoski, że sprawa Księstw naddunajskich przyjdzie staraniem Francyi na stół konferencyi londyńskiej, coby przemieniło niezbędnie to zebranie dyplomatyczne w kongres, w którym, jak mówi *Pays*, torysi widzą dziś jedyną rękojmię pokoju. Otóż *Morning Post* donosi, że W. Porta zaproponowała przeniesienie do Londynu konferencyi, która w tej chwili obraduje w Stambule nad sprawą Księstw naddunajskich. Sultan miał wyrazić to życzenie, aby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność w tej kwestyi.

Ks. Kuza przybył 8go t. m. do Stambułu, gdzie świetne oczekiwało go przyjęcie; sekretarze pięciu ambasad: francuskiej, angielskiej, rosyjskiej, austryackiej, pruskiej i włoskiej oddali mu wizytę; Sultan przyjął go nader uprzejmie. Dnia 10 t. m. miał być dany wielki obiad na cześć Księcia w ambasadzie francuskiej.

Z powodu odwołania p. Kisielewa z Rzymu, *Nord* podaje następującą notę, widocznie przesłaną mu przez ambasadę rosyjską w Paryżu. „Możemy donieść, że rząd rosyjski nie ma zamiaru zastąpienia p. Kisielewa który został odwołany z posady posła rosyjskiego w Rzymie, i że nadal stosunki między obudwoma dworami ograniczą się po prostu do spraw, które nie mają charakteru politycznego“.

Wiadomem jest, że żaden nieco znaczniejszy człowiek polityczny nie może się ruszyć, żeby mu nie przypisywano natychmiast misyi dyplomatycznej. Ks. Morny udał się w tych dniach do Londynu i zaraz rozgłoszono w Paryżu, że ma sobie przeznaczone sprowadzenie porozumienia między Anglią i Francyą w sprawie amerykańskiej. Utrzymują, iż będzie on usiłował nakłonić rząd angielski do uznania wraz z Francyą stanów południowych, gdyby jenerał Grant został ostatecznie pobitym. Rząd francuski nie małą przywięzuje wagę do tego uznania z powodu nowozałożonego w Meksyku cesarstwa, a półurzędowe dzienniki francuskie i sam *Monitor* nieprzestają malować w różowych kolorach położenia armii południowej.

Z Meksyku równie pomyślne wiadomości umieszczają w swoich kolumnach dzienniki francuskie. Tymczasem jednak Juarez nie opuścił jeszcze tego kraju, lecz przeciwnie usadowił swój rząd w Monterey i zawezwał tam wszystkich posłów dawnego sejmu meksykańskiego.

Patrie donosi, że nadal budżet będzie przedstawiony Ciału prawodawczemu na początku jego posiedzeń.

Cała prasa liberalna paryska powstała na p. Duruy ministra oświecenia z powodu odjęcia p. Renan, pensyi przywiązanej do katedry której był profesorem. Dzienniki stojące po stronie p. Renan dowodziły, że albo trzeba pozostawić p. Renan na miejscu albo go usunąć na mocy formalnego dekretu. Dla tego też *Monitor* ogłosił dekret, o którym powyżej umieszczona depesza donosi.

Le Moniteur d'Algèrie pomyślne podaje wiadomości o działaniach wojs francuskich przeciw powstaniu. Jenerał Deligny donosi, że powstańcy odstąpili od zamiaru przedłużenia walki. Jenerał Jussuf zniszczczył wieś El-Maia, która dostarczała żywność powstańcom. W koloniach Belizane i Maia spokojność przywrócona i telegrafy na nowo zaprowadzone. Pułkownik Lapasset zniszczył zboża należące do plemion Uled-Saber i Amamra i zadał im klęskę. Dnia 3 i 4go t. m. jenerał Rose został atakowany pod Dar-ben-Abdallah i odparł nieprzyjaciela. Dnia 6go nieprzyjaciel powtórny przypuścił atak, lecz jenerał Rose odniósł zwycięstwo a dwustu powstańców zginęło.

Wiadomości z Tunis są coraz groźniejsze; powstanie opanowało całą rejencyę i stawia warunki, o których dawniej umieszczona depesza wspomina, a które mogą znacznie uwikłać całą tę sprawę. Znaczna liczba żołnierzy tunetańskich przeszła w szeregi powstańcze. Konsulowie europejscy z wyjątkiem angielskiego schronili się na okręta. Słowem, zdaje się, tż chwila stanowczego przesilenia nadeszła. Donoszą z Tulonu, że oficer francuski odpłynął z tamtąd z ważnemi depeszami dla konsula francuskiego w Tunis.

Depesza z Aleksandryi donosi że Abd-el Kader ma osiąść w Biral-pubiblah własności danej mu przez stowarzyszenie przekopu suezkiego, i że nie myśli nigdzie się udać ztamtąd.

Epoca donosi, że rząd hiszpański przeciwny jest pośrednictwu innego mocarstwa w sporze swoim z Peru. Chce on załatwić go bezpośrednio z rządem peruwiańskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 13 czerwca wieczór. Minister Bismark miał wczoraj kilkogodzinną naradę z księciem Gorczakowem w obecności posła rosyjskiego przy dworze pruskim. W południe odbywała się długa rada ministrów; w wieczór przyjęcie: król, Bismark i Gorczakow mieli rozmowę długo trwającą. Jutro ks. Gorczakow udaje się w dalszą drogę do Kissingen. *Norddeutsche allg. Ztg* nadmienia, że rząd pruski zakupuje okręty nie we Francyi, lecz w Ameryce, i że zakupno to odbywa się na wielkie rozmiary.

Kursa. **Wiedeń** 13 czerwca wieczór. Kolej północna 1815. — Akcye kredytowe 194.90. — Losy z roku 1860 96.90. — Losy z roku 1864 94.80. — **Paryż** 13 czerwca. Renta 66.85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(N.18)3.) RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI W KRAKOWIE.

Postanowiwszy rocznicę czterdziestą ósmą, założenia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, obchodzić uroczystem Nabożeństwem w kościele św. Piotra, w dniu 26 Czerwca rb. w Niedzielę o godzinie wpół do jedynastéj rano, Rada ogólna, przy zawiadomieniu o tem wszystkich Członków swoich, zaprasza Publiczność Krakowską, ażeby na obrzędzie tym religijnym, licznie uczęstniczyć raczyła.

Kraków 5go Czerwca 1864. (795-1-2)

Prezes: *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

(Nadesłane.)

Dla racyonalnego prowadzenia gospodarstwa niezbędnie potrzebnym jest pomiar lasów na Sekcye, a pól ornych na Ryzy. Taki pomiar uskutecznił u mnie w Korszowie i Liskach mieszkający w Kołomyi geometra pan *Michał Jazłów* z gruntowną znajomościa rzeczy, wypracowawszy prócz tego najakuratniéj ręczną mappę do zarządu systematycznego w gospodarce tak potrzebną. — Będąc zatém niewymownie wdzięcznym panu Jazłowowi polecam go każdemu postępowemu Obywatelowi ziemskiemu. — Korszow 30go Maja 1864.

(770) *Zenon Krzeczunowicz.*

NAKŁADEM

WAWRZYNCA PISZA W BOCHNI,

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

(Iżyckiego Władysława),

KSIĄDZ MAKARY.

Opowiadanie *Macieja Chojny* z PUŁAW.

W 8ce — 140 stronnic.

TREŚĆ:

Ksiądz Makary. Wstęp.
I. Kwestya u Bartłomieja (Maciej z Puław opowiada o księdzu Makarym).
II. Kwestya u p. Dobrzyckiego.
III. Ksiądz Makary prawi kazanie.
IV. Obiadek u księdza Makarego.
V. Nauka księdza Makarego o małżeństwie i pojedynkach.
VI. Ksiądz Makary urządza Dom wsparcia i przytułku. Daje nauki dziatkom. Przykładny zgon jego. (712--3)

Cena sklepowa jednego egzemplarza: w państwie austryackiem 40 cent. w. a.; za granicą 8 sgr. prusk.

PROMESY losów kredytowych,

których ciągnienie nastąpi **dnia 1 Lipca r. b.,** przezemnie wystawione i moją firmą opatrzone, są do nabycia.

Antoni Hoelzel W KRAKOWIE.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przysłaniem należytości lub za pobraniem pocztą. (784-1-5)

DWOREK murowany

z ogródkiem, nowo wyrestaurowanym, pod N. 51/183 przy Smoleńsku, pod korzystnemi warunkami jest z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość w tymże domu na piętrze. (769-1-3)

Czterech Rządzców gospodarczych w znaczniejsze dobra z pensyą do 600 talarów i pobocznemi dochodami;

Dwóch Kasyerów z pensyą 200 — 300 talarów i wolnym stołem;

Trzech Nadgorzelanych i **cztérech Leśniczych** przy znacznéj pensyi i tantiemie, poszukuje podpisany Instytut.

Pretendenci zechcą się franko zgłosić pod adresem: (697--3)

INSTYTUT ZLECEŃ
***M. B. Dembińskiego* w POZNANIU.**

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci. franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (139-22-)

Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego**, — w Wilnie **Ruckera** we Lwowie.

WIEŚ Borek Fałęcki,

pół mili od Krakowa, na trakcie Wiedeńskim, z krzyżowym gościńcem w bardzo pięknem położeniu, mający 500 morgów obszaru, z propinacyą, cegielnią i młynem na rzece — jest z wolnéj ręki do sprzedania. (603-8-12)

WYKAZ

listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego przy 43cim ciągnieniu na dniu 11 Czerwca 1864 w sumie 164,655 złr. w. a. wylosowanych, które od dnia 31 Grudnia 1864 w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serya I. N. 409, 429. — Serya II. N. 176, 498, 568, 592.

	Ser. III.		S. IV.		Serya V.	
349	8150	12239	559	62	8686	15100
537	8280	12365	570	1638	8735	15163
818	8409	12375	1264	1822	9310	15262
831	8449	12415	1559	1857	9741	15353
1385	8886	12629	2036	2097	10166	15359
1466	9042	12756	2176	2188	10199	15436
1874	9574	12789	2256	2253	10490	15575
2000	9610	12814	2510	2276	10829	15576
2071	9743	13255	2656	2397	10920	15617
2364	9964	13613	2679	2918	10979	15824
2832	10448	13673	2798	2920	11009	15848
2906	10455	13785	3058	3501	11631	15928
3337	10533	13819	3349	3511	11797	15939
3726	10597	13833	3444	3592	11847	16124
5102	10862	13857	3779	3598	11881	16186
5549	10879	13906	3920	3639	12266	16197
5753	11175	14167	4283	3996	12515	16290
6333	11176	14438	4300	4105	12530	16310
6362	11395	14555	4406	4393	12578	16349
6728	11722	14737	4462	4725	12696	16363
6813	11726	14809	4467	4757	12757	16392
7175	11734	14860	4601	4957	12812	16402
7180	11758	14929	4805	5113	12999	16569
7234	11842	15166	4951	6171	13150	16647
7619	11911	15247	4961	6287	13208	16725
7814	11916	15410	5135	6506	13438	16844
7886	11967	15616	5386	6513	13628	16867
7914	12036	15787	5477	6678	13763	16982
7924	12068	15969	5809	6742	13848	17018
8109	12105	16000	5877	7142	14083	17043
			5939	7237	14136	17067
			6026	7663	14334	17458
			6066	7901	14472	17502
			6094	7931	14500	17503
			6196	7978	14605	17504
			6261	8159	14628	17505
			6283	8304	14635	12580
			6341	8565	14637	17608
			6375	8663	14879	17611
				8664	15022	

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 31 Grudnia 1864 począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Krakowie pp. F. J. KIRCHMAYER i SYN, — **W Brodach Halberstam i Nierenstein, — w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, — w Warszawie Leop. Kronenberg. — w Wiedniu Kendler i spółka. — w Pradze Leopold Laemel, — w Berlinie Mendelsohn i spół. — w Dreznie Michał Kaskel, — w Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, — we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.**

We Lwowie dnia 11 Czerwca 1864. (801-1-3)

Les radicaux serbes viennent de fonder à Genève (Suisse) un journal politique et littéraire, hebdomadaire, sous le nom

„Sloboda“ *(la Liberté),*

Son programme étant résumé par son nom, ce journal servira au développement des idées de l'unité et de l'indépendance serbes, aussi bien qu'aux intérêts politiques de tous les vrais amis du progrès par la liberté.

Les principaux articles et les correspondances d'un intérêt général seront publiés en serbe et en français en même temps.

Le Directeur et Rédacteur en chef de ce nouveau journal est M. Wladimir Yowanowics, ancien Professeur des sciences politiques à l'Académie de Belgrade, l'auteur de la brochure: *The Serbian Nation and The Eastern Question* (London: Bell and Daldy, 1863), etc.

Le premier numéro de la *Sloboda* paraitra le 1er Août prochain.

PRIX DE L'ABONNEMENT:

Pour les *pays Serbes* et pour la *Suisse*: Fr. 14 — par an.
„ 7 50 pour 6 mois.
„ 4 — pour 3 mois.
„ 2 — pour 1 mois.

Pour *l'Etranger,* le port en sus.

On peut s'y abonner en s'adressant à MM. PFEFFER ET PUKY, imprimeurs, à Genève. (730-2-3)

Świeżo powstały Zakład Wód mineralnych słonych i jodo-bromowych w RABCE, (poczta Jordanów), otworzony będzie dnia 15 Czerwca 1864 r.

Zakład ten — ośm mil od Krakowa, a w połowie drogi z Krakowa do Szczawnicy odległy — jakkolwiek w pierwszym roku swego istnienia, ma już 70 pokoi gościnnych, należycie umeblowanych, Restauracyę wygodnie urządzoną, i Lekarza zdrojowego, a obok jedynych swego rodzaju wód leczniczych poszczycić się może okolicą zdrową i nader malowniczą. — Zamówienia przyjmuje (764--3)

Inspekcya Zakładu.

Tylko 3 złr. 60 cent. w. a. w banknotach,

kosztuje oryginalny los udziałowy (nie promesy) nowego zaręczonego wielkiego

Losowania wygranych Państwa.

Ciągnienie dnia 22 Czerwca r. b.

Główne wygrane: 200.000 złr., 150.000 złr., 130.000 złr., 120.000 złr., 115.000 złr., 110.000 złr. 105.000 złr., 100.000 złr., 50.000 złr., 30.000 złr. itd. itd.,

Każdy wyciągnięty numer tego ciągnienia musi niezawodnie wygrać; listy ciągnienia i wygranych przesyłają się w swoim czasie bezpłatnie i franco.

Sześć oryginalnych losów udziałowych kosztują 18 złr. w. a. banknotami.
Trzynaście „ „ dto dto 36 „ „ „

Łaskawe polecenia uprasza się adresować tylko wprost do podpisanéj **głównéj i centralnéj sprzedaży *„Rudolf Selle,*** Frankfurt a. M. Bankier.“

(733-3-4)

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (141-24-)

Potrzebnym jest Agronom,

Kawaler, do Królestwa Polskiego.

Zgłosić się do właściciela domu przy ulicy Grodzkiéj pod L. 62. (765--3)

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(126-24) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

Główna wygrana 250,000 złr.

Ciągnienie dnia 1 Lipca 1864.

PROMESS NA LOSY KREDYTOWE

(703-1-7) T.

po cenie **3 złr. 50 c.** i 50 c. za stępel,

dostać można w Kantorze wymiany pieniędzy

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

Ciągnienie dnia 1 Lipca 1864.

Główna wygrana 250,000 złr.

Istniejący u mnie

komisowy Skład Porcelany,

Z FABRYKI

SCHLAGGENWALD, zostaje zwinięty.

Z tego powodu ogłaszam zupełną wysprzedaż po cenach zniżonych.

(735-3-12) ***Alojzy Schwarz*** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 88.

Dnia 22 Czerwca rb. nastąpi **drugie Ciągnienie Wygranych** przez Państwo zaręczonego,

wielkiego Frankfurtskiego Losowania pieniężnego,

w którem główne trafne na złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, itd. wygrane być muszą, i szanownym wygrywającym w srebrze natychmiast zapłacone zostaną.

Cwiercé losy do tego ciągnienia kosztują 3 złr. 50 cent. w. a.
pół „ „ „ „ 7 „ — „
całe „ „ „ „ 14 „ — „

oryginalne, nie promesy. Plany gry i listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie, również udzielają się wszelkie bliższe wyjaśnienia.

I. Blum.

(789 2-3) Grosshandlungshaus, Frankfurt a. M.

Subjekt handlowy dobrego prowadzenia się poszukuje w KRAKOWIE lub w GALICYI umieszczenia. Wiadomość na listy frankowane pod adresem ***M. J. W. M.*** poste restante KRAKÓW. (771-1-2)

Do kancelaryi notaryalnéj

w Gorlicach potrzebny jest Pomocnik biegły w postępowaniach spadkowych — kawaler. (767-2-3)

Dnia 22go Czerwca r. b. nastąpi ciągnienie przez tutejszy rząd gwarantowanego

wielkiego Losowania pieniężnego,

zawierającego w ogólnéj ilości wygrane po: **złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000. 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 2.000, 1.000,** itd. w srebrze.

Cały los do tego ciągnienia kosztuje 6 zł. w. a. w banknotach — pół losu złr. 3 — ¼ losu złr. 2 za nadesłaniem kwoty.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować spiesznie do podpisanego handlu efektów, który przeszle losy biorącym listę ciągnienia natychmiast po ciągnieniu. (729--6)

***„J. G. Lussmaann* jr.** Frankfurt a. M.“

PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie, tak dalece, że stał dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piersi.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (485-5-30)

Właśnie otrzymałem **wprost z Anglii** pierwszy transport

świeżego Turnipsu (Stoppelrübe)

i sprzedaję:

	Cetnar złr.
White globe Turnips okrągławy po	60
Norfolk dto podługowaty	60
(Skirvings, poprawiony nowy) po	100

Z innych gatunków nasion są jeszcze w zapasie: Buraki pastewne i ćwikłowe, Hreczka amerykańska, Wyka i t. p.

po cenie najtańszéj.

Lwów dnia 20 Maja 1864 r.

Karol Neumann,
Handel Nasion, Roślin i Papieru,
(713-8-10) Plac Maryacki 361.

Przeciw zarazie na bydło jako środek



zaradczy poleca się jak najmocniéj

KORNEUBURGSKI PROSZEK dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Londyńskim w r. 1862, medalem Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach JM. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności — Oraz:

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy W. p. **Kirchmayera** i p. **Józefa Jahna,** — **w WARSZAWIE** pan **Jakub Pick,** W BIAŁEJ p. Getwert — w BILSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w BOBRCE pan Czarnik aptek. w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BRODACH pan KOSICKI — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt.— LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld— w LIMANOWIE p. A. Müller — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik — w WADOWICACH pan A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

(796-1-3) T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	106½	105
„ nowe obr. „	111½	110
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	418	414
Ruble ros. za „ „	161	159
Talary pruskie 150 .	172½	170½
Banknoty prus. 150 .	88	87
Srebro nowe austr. .	114¼	113¼
Dukaty austryackie .	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or. . . .	9 26	9 10
Półimperyały rosyj. .	9 47	9 32
Listy gal. nowe z kup.	75⅔	74⅔
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn. z kup.	75⅓	74⅓
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	241	239
Wiedeń 13 czer. (tel)		
5% Metaliki	72	80
5% Pożyczka narod.	80	50
Akcye banku wiedeń.	791	—
„ „ kredyt.	195	50
Losy 5% z r. 1860	97	20
Srebro	113½	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	15
Dukat pojedynczy .	5	44

Wiedeń 11 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	68 55	68 45
5% Pożyczka narod. .	80 80	80 60
„ Metaliki na m. k. .	72 90	72 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 25	89 —
„ „ „ węgiers.	75 40	75 —
„ „ „ chor. i ban	78 —	77 50
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 75
„ „ „ bukowińs.	72 75	71 50
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 60
„ Pożycz. n. wenecka	96 —	94 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 20	101 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	91 —	90 50
4% Galicyjskie . z. n,	73 75	73 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 50	156 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	97 40	97 30
„ „ „ 1864	95 40	95 30
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	131 80	131 60
„ tryest na 4½ %.	107 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	88 50	87 50
„ ks. Esterhazego	100 —	98 —
„ ks. Salm . . .	33 25	32 75

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	29 75	29 25
„ ks. Klary . . .	28 50	28 —
„ hr. St. Genois .	29 75	29 25
„ miasta Budy . .	28 50	28 —
„ ks. Windischgr.	19 —	18 50
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	13 25	12 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	794 —	792 —
Zakładu Kredytowego	196 —	195 90
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.	1820 —	1818 —
„ rządowéj fr.-a.	185 —	184 50
„ zachodniéj c. El.	132 —	131 50
„ Pardubickiéj .	123 50	123 25
„ Nadcisańskiéj .	147 —	147 —
„ Południowéj . .	250 —	249 —
„ Galicyjskiéj . .	240 25	239 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne). Discento miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. 4	96 70	96 60
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	96 75	96 65
Hamb. 100 mark. 4	86 —	85 80
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	114 40	114 10
Paryż 100 frank. 4	45 40	45 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 80	15 70
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 45	5 44
„ „ obrączk.	5 45	5 44
Złoto al marco . . .	5 43	5 42
Napoleondory . . .	9 18	9 16
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 57	11 52
Imperyały rosyjskie	9 45	9 40
Srebro	114 —	113 50
„ kupony . . .	114 —	113 75
Talary związkowe . .	1 71½	1 70½
Pruskie bilety kas. .	1 71¾	1 70¾
Lwów 10 czerwca		
Dukat holenderski .	5 41	5 34½
„ austryacki . .	5 43	5 36
Półimperyał rosyjski	9 42½	9 30
Rubel srebr. rosyjski	1 79½	1 77
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	74 13	73 38
„ „ „ „ m. k.	77 78	77 4
Obligi indem. b. kup.	74 63	73 88

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 80	80 5
Akc. kol. gal. b. kup.	231 50	232 50
Warszawa 11 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
„ kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	14 21⅚	—
„ kupon. „	—	— 28⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 50	88 33
Wrocław 11 czerw.		
Banknoty austryac. .	88½	87⅞
Polskie bilety bank. .	84	84½
„ Listy zastaw.	—	79⅜
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ 3½ %.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 10 czerwca.		
Renta 3%.	67 —	
Londyn 10 czerwca.		
Konsole	90⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*